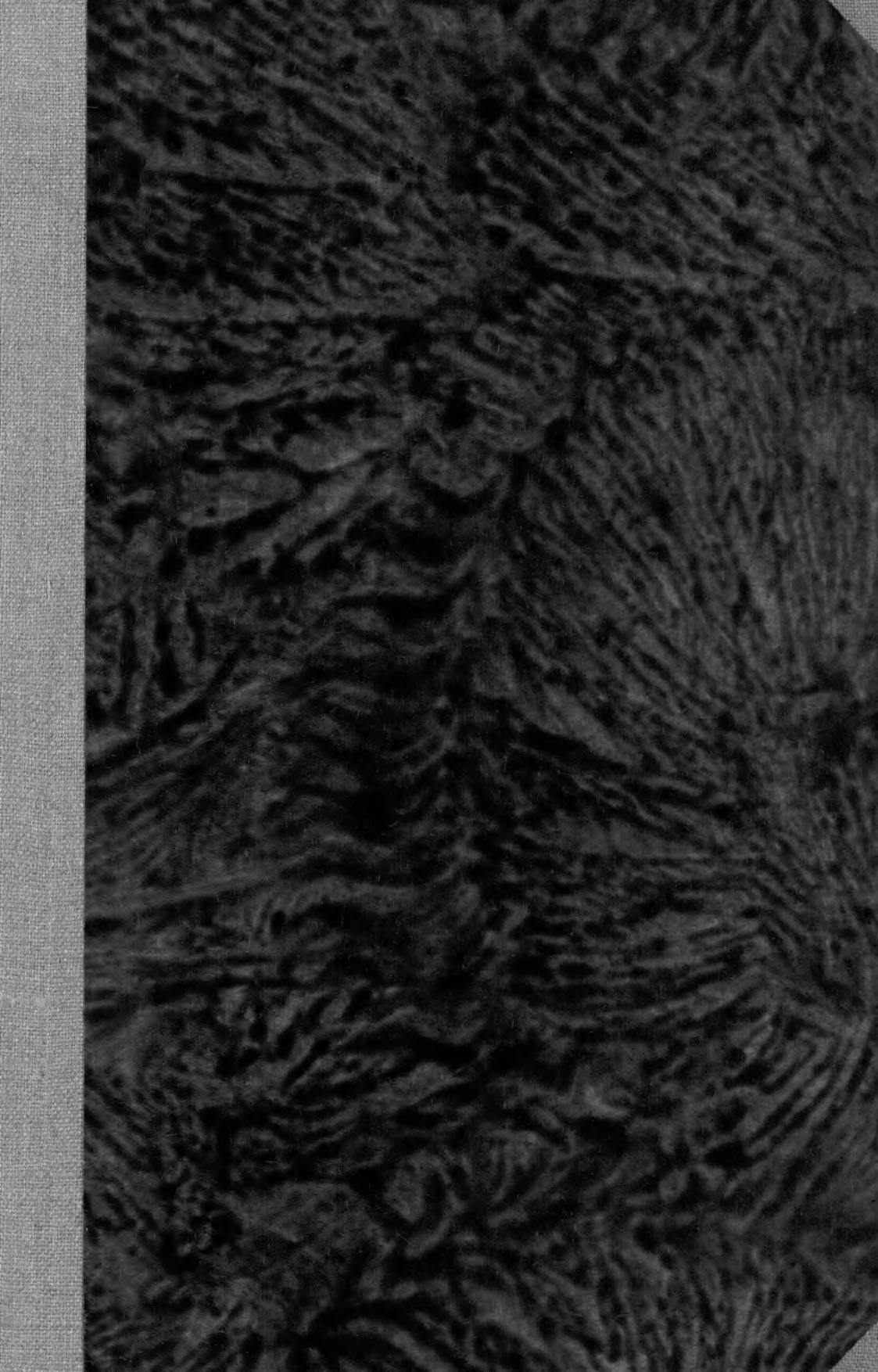
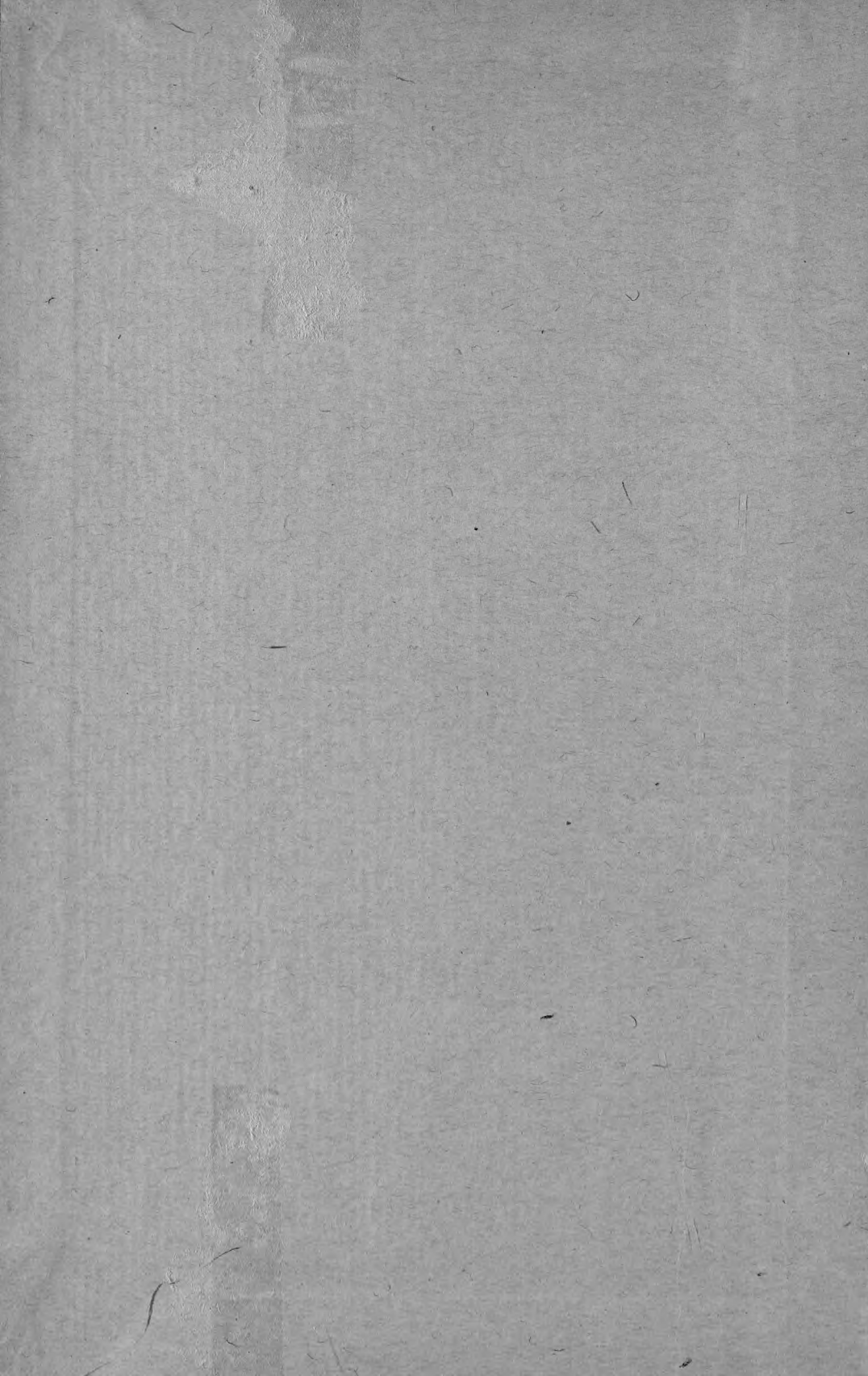








WYDAWNICTWO ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

PAMIĘTNIK
V. ZJAZDU DELEGATÓW
ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

ODBYTEGO W TARNOWIE

W DN. 12—13 CZERWCA 1930

POD REDAKCJĄ

MIKOŁAJA PIOTROWSKIEGO

KRAKÓW MCMXXX

WYDANO Z ZASIŁKU ROMANA XIĘCIA SANGUSZKI

Sanguszkowski.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

PAMIĘTNIK
V. ZJAZDU DELEGATÓW
ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

ODBYTEGO W TARNOWIE
W DN. 12—13 CZERWCA 1930

POD REDAKCJĄ
MIKOŁAJA PIOTROWSKIEGO

KRAKÓW MCMXXX

WYDANO Z ZASIŁKU ROMANA XIĘCIA SANGUSZKI

Sanguszkowski



Jr- 411

275 EGZEMPLARZY PAMIĘTNIKA
ODBITO NA PAPIERZE BEZDRZEWNYM,
25 EGZEMPLARZY NUMEROWANYCH
NA PAPIERZE CZERPANYM

NR. 1

EGZEMPLARZ KONSTANCJI Z ZAMOYSKICH
XIĘŻNEJ SANGUSZKOWEJ

Miejska Biblioteka Publiczna
im. Juliusza Słowackiego
ul. Staszica 6, tel. 491

T- 25278

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

45/81

PRZEDMOWA

Niepomyślne wyniki Lwowskiego Zjazdu w r. 1924 wstrzymały prace organizacyjne Związku Muzeów w Polsce prawie na sześć lat. Pamiętnik Lwowskiego Zjazdu, który miał zawierać szereg referatów treści konstrukcyjnej, nie wyłonił się na światło dzienne i dziś już niema potrzeby go na to światło wyprowadzać.

Jednakowoż w okresie tych sześciu lat powoli dokonywała się konsolidacja poszczególnych instytucyj muzealnych, przeważnie w Małopolsce, i na początku bieżącego roku zaszła potrzeba wskrzeszenia zarówno Związku, jak i z ogólnych, perjodycznych zjazdów przedstawicieli instytucyj muzealnych w Polsce.

Dorobek ostatniego Zjazdu, odbytego 12 i 13 czerwca 1930 r. w Tarnowie, należy uznać za dodatni, a szereg twórczych posunięć dobitnie świadczy o żywotności idei zrzeszenia się pokrewnych organizmów muzealnych dla metodycznej pracy na przyszłość. Dowodem siły i żywotności Związku służy też ustalenie terminu najbliższego Zjazdu jeszcze w roku bieżącym, na m. listopad, w Krakowie.

Możliwość zwołania Zjazdu w prastarym Tarnowie, jak i wydanie niniejszego Pamiętnika w godnej szacie, zawdzięcza Związek JO. Romanowi Xięciu Sanguszcze, któremu komitet redakcyjny Pamiętnika wyraża jak najserdeczniejsze uznanie.

W Tarnowie.

Mikołaj Piotrowski.

PROTOKÓŁ

Z V-GO ZJAZDU ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

ODBYTEGO W TARNOWIE W DNIACH 12 i 13 CZERWCA
1930 ROKU.

Na Zjazd przybyli z Warszawy: PP. dr Alfred Lauterbach, dyrektor Zbiorów Państwowych; dr. Roman Jakimowicz, dyrektor Państw. Muzeum Archeologicznego; Feliks Łopieński, przewodn. Komitetu Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej; Bohdan Marconi, kustosz Muzeum Narodowego; kpt. Apolonjusz Bończa Bartoszewski, kustosz Muzeum Wojska; — z Poznania: dr. Marjan Gumowski, dyrektor Muzeum Wielkopolskiego; — ze Lwowa: dr Aleksander Czołowski, dyr. Miejskich Muzeów lwowskich; dr Karol Badecki, wicedyr. Miejskich Muzeów lwowskich; dr Kazimierz Tyszkowski, kustosz Zakładu Narod. im. Ossolińskich; Henryk Cieśla, kierownik miejsk. Muzeum Przemysłowego; dr Stanisław Zarzewicz, kustosz Muzeum Historycznego m. Lwowa; dr. Hilary Świencickij, dyrektor Nacjonalnego Muzeja; Bohdan Janusz, delegat T-wa Miłośników Przeszłości Lwowa; — z Krakowa: dr Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego; inż. Eugenjusz Tor, dyr. Miejskiego Muzeum Przemysłowego; dr Stefan Komornicki, konserwator Muzeum XX. Czartoryskich; Józef Kwiatkowski, kustosz Muzeum Narodowego, dr Tadeusz Seweryn, kustosz Muzeum Etnograficznego; dr Kazimierz Buczkowski i dr Zbigniew Bocheński, kustosze Muzeum Narod.; — z Tarnowa: ks. prałat Stanisław Bulanda, kustosz Muzeum Diecezjalnego; Mikołaj Piotrowski, dyrektor Zbiorów XX. Sanguzków; mecenas Józef Jakubowski, delegat Miejsk. Muzeum w Tarnowie; — z Przemyśla: ks. dr Stefan Momidłowski, kustosz Muzeum Diecezjalnego; inż. Kazimierz Osiński, kustosz Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej; — z Lublina: dr Ludwik Grajewski, kustosz Muzeum Lubelskiego; — ze

Stanisławowa: dr Józef Grabowski, kustosz Muzeum Pokuckiego; — z Cieszyzna: Adam J. Borkowski, kustosz Muzeum Ludoznawczego i Muzeum Miejskiego.

Dnia 12 czerwca o godzinie 11 przedpołudniem zebrali się delegaci, przybyli na Zjazd, w sali obrad Rady Miejskiej na Ratuszu. Oprócz delegatów obecny był Roman Książę Sanguszek, burmistrz m. Tarnowa dr Michał Skowroński, w imieniu J. E. księdza Biskupa tarnowskiego J. E. ks. biskup dr Edward Komar, pułk. Hoborski oraz szereg gości z miasta. Zjazd zagaił dyr. Kopera, nadmieniając, że według postanowień ostatniego Zjazdu, odbytego we Lwowie w roku 1924, Zjazd obecny miał się odbyć w Warszawie. Jednakowoż wybrany podówczas zaocznie prezesem Związku p. dyr. Gembarzewski, jak się to dopiero niedawno okazało, mandatu tego nie przyjął, inni zaś członkowie Zarządu nic w kierunku kontynuacji prac Związku nie uczynili. Wobec takiego stanu rzeczy, po wzajemnem porozumieniu się pp.: Czołowskiego, Gumowskiego, Kopery, Piotrowskiego i Tora, zwołano Zjazd niniejszy, wybierając jako miejsce Zjazdu Tarnów, a to ze względu na pierwszorzędne zabytki tego miasta, oraz zbiory Muzeum Diecezjalnego, Miejskiego i XX. Sanguszków w Gumniskach, jako niedosyć jeszcze znane w Polsce w stosunku do swej wartości. Zadaniem obrad ma być przeprowadzenie takiej organizacji, któraby działała stale i sprawnie i potrafiła wprowadzić w życie uchwały i postulaty zjazdów.

Następnie powitał uczestników Zjazdu imieniem miasta burmistrz dr Michał Skowroński, dziękując za wybranie Tarnowa na miejsce Zjazdu i życząc jak najlepszych wyników obrad.

Potem zabrał głos J. E. ks. biskup dr E. Komar, witając Zjazd w imieniu ks. biskupa Wałęgi i swoim, wyrażając radość, że Zjazd odbędzie się w Tarnowie jeszcze za życia ks. infułata Bomby, twórcy Muzeum Diecezjalnego; mowca wyraził życzenie, by Zjazd przyniósł Związkowi jak najlepsze owoce i aby był wzorem dla zjazdów, odbywanych gdzieindziej. «Żyjemy — mówił ks. biskup Komar — w okresie przełomowym, w okresie ważenia się idei przedwojennych i powojennych — chodzi o to, aby to co dawniej było piękne i szlachetne, zostało przekazane potomności. Panowie

właśnie występujecie z hasłem, aby przyszłość budować na przeszłości, wbrew zasadzie bolszewickiej, która zupełnie przeszłość przekreśla; — w tej pracy szczęść Boże panom»!

Dyr. Kopera, dziękując nawiązał do wspomnień, kiedy jeszcze był konserwatorem okręgu tarnowsko-rzeszowskiego i zawsze w ciągu pracy spotykał się z pomocą i życzliwością duchowieństwa diecezji tarnowskiej; wkońcu zawiadomił, że do ks. infułata Bomby ma się udać od uczestników Zjazdu specjalna delegacja z hołdem i wyrazami uznania jako dla twórcy i organizatora Muzeum Diecezjalnego.

Po przemówieniach przystąpiono do wyboru władz Zjazdu. Na wniosek dyr. Czołowskiego wybrano przewodniczącym dyr. Kopere, sekretarzem dra Bocheńskiego.

Sekretarz odczytał następnie list Instytutu Stauropejskiego, donoszący, że Instytut nie może przysłać na Zjazd swego przedstawiciela i składający życzenia pomyślnego wyniku obrad.

Następnie na zaproszenie przewodniczącego p. kons. Janusz streścił — w braku oryginalnego protokołu — na podstawie artykułu w «Wiadom. Konserw.» — sprawozdanie z ostatniego Zjazdu, odbytego we Lwowie w dniach 12—14 września 1924, poczem dr Buczkowski odczytał swój referat «O Związkach muzealnych, ze szczególnem uwzględnieniem działalności Związku polskiego».

Drugi referat p. t. «Dwa widoki Tarnowa» wygłosił dyr. Mikołaj Piotrowski, poczem dyr. Czołowski przedstawił nieznaną w dotychczasowej literaturze widok Tarnowa z roku 1644, dawny plan miasta i widok z roku 1831.

Wkońcu dr Seweryn zgłosił nagły referat o krakowskim Muzeum Etnograficznym, którego byt został zagrożony przez wypowiedzenie lokalu, zajmowanego przezeń na Wawelu. Dotychczasowe starania za odpowiednim pomieszczeniem nie odniosły skutku. Zaoferowano wprawdzie ze strony odnośnych władz przejęcie i przeniesienie Muzeum do Katowic, chodzi jednak o to, aby to Muzeum, które w Krakowie powstało i jest z jego kulturą związane, nadal w tem mieście pozostało. Dyrekcja Muzeum zwróciła się już w tym celu z memorjałem do Rady Miasta; żeby jednak wyrobić atmosferę pomyślną dla tej sprawy, p. dr Seweryn proponuje wysłać odpowiednią depeszę do Rady Miasta.

Dyr. Czołowski popiera najgoręcej propozycję dra Seweryna i wnosi, aby wysłać jeszcze drugą depeszę do władzy kompetentnej, która lokal Muzeum wypowiedziała t. j. do Kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzpltej.

Wysłano zatem dwie depesze następującej treści:

1) Do Rady Miejskiej w Krakowie.

Piąty Zjazd Reprezentantów Polskich Muzeów, obradujący w Tarnowie, dotknięty do głębi grożącą Muzeum Etnograficznemu katastrofą, apeluje najgoręcej do Rady Miasta o zapewnienie tym zbiorom odpowiedniego pomieszczenia oraz warunków rozwoju, tak ważnego dla Krakowa i kultury całej Polski.

Czołowski. Gumowski. Kopera.

2) Do Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzpltej:

Piąty Zjazd Reprezentantów Polskich Muzeów w Tarnowie, rozpatrzywszy trudne położenie krakowskiego Muzeum Etnograficznego, zwraca się do Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzpltej o użyczenie temuż Muzeum gościny na Wawelu, dopóki Instytucja ta nie znajdzie lepszego pomieszczenia.

Czołowski. Gumowski. Kopera.

W końcu posiedzenia wybrano komisję, któraby dokonała rewizji statutu i przedłożyła wnioski Zjazdowi. W skład komisji weszli pp.: Kopera, Czołowski, Tor, Komornicki, Gumowski, Osiński, Świencickij, Janusz, Grajewski, Bocheński. Na tem posiedzenie zamknięto.

Popołniu o godzinie 3-ciej zwiedzili uczestnicy Zjazdu Muzeum Miejskie, oprowadzani przez mecenasa Jakubowskiego, któremu dyr. Czołowski wyraził imieniem obecnych podziękowanie oraz uznanie za inicjatywę stworzenia tej instytucji i za jej zorganizowanie. Zbiory te, które w przyszłości mogą się znacznie powiększyć, obejmują już w dzisiejszym stanie bardzo poważny materiał, dotyczący historii i kultury miasta. — Następnie zwiedzili uczestnicy Zjazdu kilka zachowanych fragmentów dawnych murów miejskich. Po katedrze oprowadzał ks. prałat Bulanda, pod którego przewodnictwem zwiedzono również słynne Muzeum Diecezjalne i Skarbiec katedralny. — Równocześnie delegacja w osobach panów: Czołowskiego, Koperę i Marconiego udała się do ks. infułata Bomby, aby imieniem uczestników Zjazdu złożyć Mu

wyrazy uznania jako twórcy i organizatorowi Muzeum Diecezjalnego.

O godzinie pół do 6-tej przystąpiono do dalszego ciągu obrad. Dyr. Świenickij przedstawił referat p. t. «Z dziejów organizacji muzeów ukraińskich w Polsce».

Następnie kons. Janusz mówił «O potrzebie założenia we Lwowie ormiańskiego muzeum diecezjalnego», w związku z czem uchwalono przesłać do Kurji Metropolitalnej Obrz. Ormiańskiego we Lwowie na ręce J. E. X. Arcyb. Teodorowicza następującą rezolucję:

«V-ty Zjazd Związku Muzeów w Polsce», uznając konieczność stworzenia dla zabytków i pamiątek ormiańskich w Polsce centralnego miejsca zbierania, konserwacji i badania, zwraca się do Najprzewielebniejszej Kurji Metropolitalnej Obrządku Ormiańskiego we Lwowie, a przede wszystkim do J. E. X. Arcybiskupa dra Józefa Teodorowicza z prośbą, by dla uświetnienia tegorocznego 300-letniego jubileuszu Unji Kościoła Ormiańskiego z Rzymem, zechciał — chociażby w najskromniejszych narazie rozmiarach — stworzyć «Ormiańskie Muzeum Diecezjalne», w którym na początek znalazłyby schronienie wycofane z użycia pamiątki i zabytki prowincjonalnych kościołów ormiańskich w Polsce, a następnie wszystko, co tylko wiąże się z życiem dawnym i obecnym Ormian polskich wogóle, a lwowskich w szczególności. Konieczność ta jest tem większa, iż dwie inne diecezje we Lwowie posiadają już takie muzea».

Na tem posiedzenie zamknięto, poczem do godziny pół do 8-mej obradowała komisja statutowa.

Wieczorem uczestnicy Zjazdu byli podejmowani w pałacu w Gumniskach przez Księcia Romana Sanguszkę.

W drugim dniu Zjazdu, 13 czerwca od godziny 9 do 10 toczyły się obrady komisji statutowej, poczem rozpoczęto trzecie posiedzenie plenarne. — Sekretarz odczytał telegram z życzeniami, przesłany przez Zarząd Muzeum w Bydgoszczy. Następnie kustosz Cieśla wygłosił referat pod tyt. «Ogólnopolskie wystawy wędrowne»¹⁾.

¹⁾ Referat ten nie jest wydrukowany w Pamiętniku z powodu nienadesłania.

W dyskusji zabrał głos dyr. Lauterbach, stwierdzając, że wnioski prelegenta idą po linii polityki Departamentu Sztuki, który przewidział urządzanie tego rodzaju wystaw i na ten cel przeznaczył odpowiedni fundusz. Takie wędrowne wystawy skierowane mają być początkowo na kresy, a potem także na całą Polskę. Chodzi w tym wypadku głównie o sztukę współczesną, jakkolwiek i retrospektywna nie jest wykluczona.

Dyr. Gumowski przyznaje, że myśl jest piękna, ale sprawa wypożyczania eksponatów z muzeów napotka z pewnością na trudności, gdyż w tym wypadku różne są w poszczególnych muzeach zwyczaje i różne o tem decydują czynniki. Mowca wyraża zdziwienie, że Departament Sztuki znajduje pieniądze na nowe imprezy, a nie ma ich dla istniejących muzeów.

Dyr. Świencickij popiera wywody prelegenta i daje przykład takiej wędrownej wystawy, urządzonej swego czasu na Podolu. Obrazy na nią pożyczano od artystów. Wyniki tej imprezy były bardzo dodatnie.

Dyr. Lauterbach w odpowiedzi dyr. Gumowskiemu zaznacza, że pieniądze, przeznaczone na wystawy tego rodzaju, które mogą mieć bardzo doniosłe znaczenie kulturalne, wzięte są z funduszu na propagandę, którego nie chciano rozdrabniać. Co do wypożyczania eksponatów mowca stwierdza, że nie jest to sposób wyłączny, ale i w tym względzie może będzie można znaleźć jakieś wyjście.

W wyniku dyskusji wybrano komisję, któraby wnioski referenta rozważyła i następnemu Zjazdowi przedłożyła. W skład komisji weszli pp.: Cieśla, Łopieński i Tor.

Następnie inż. K. Osiński przedstawił referat «O zadaniach muzeów regionalnych»¹⁾, poczem przedłożył następującą rezolucję:

«Zjazd Związku Muzeów w Polsce», odbyty w Tarnowie, uchwała:

1) Przekazujemy władzy Związku opracowanie ankiety ramowej, którą Związek rozesłże zainteresowanym czynnikom w celu przygotowania ustroju i planowej akcji muzeów prowincjonalnych i regionalnych.

¹⁾ Referat ten został przez Autora oddany do druku znacznie powiększony i uzupełniony.

2) Domagamy się od Wysokiego Rządu, aby pomoc finansowa była usystemizowana dla muzeów prowincjonalnych i regionalnych, zależnie od ekspansji i potrzeb danego ogniska naukowo-muzealnego.

3) Muzea będące pod patronatem Rządu mają prawo brania w depozyt zbiorów, będących bez należytej opieki, a w szczególności znajdujących się zazwyczaj na strychach dworków i kościółków wiejskich i miejskich. W ten sposób powstrzymamy niszczenie zabytków i wywóz ich zagranicę, a przeciwnie wzbogacimy muzea, które nie mają środków na zakupy eksponatów, a muszą być kamieniem probierczym społeczeństwa.

4) Domagamy się od Władz konserwatorskich ścisłego współdziałania i pomagania zarządom muzealnym w uzyskaniu zabytków dla muzeów.

5) Utworzyć w najbliższym czasie przy większych muzeach stołecznych stałe kursy dla laborantów i pracowników muzealnych przy pomocy finansowej rządu.

Przewodniczący proponuje powierzyć Zarządowi rozpatrzenie tych wniosków i przedłożenie ich następnemu Zjazdowi, co przyjęto bez dyskusji.

Następnie dyr. Gumowski mówił «O bolączkach muzealnych».

Źródłem tych bolączek jest brak kontaktu z władzami (Departamentem Sztuki), brak zainteresowania u nich dla spraw muzealnych, co się przykro daje odczuwać. Za czasów pruskich i austriackich szły subwencje dla muzeów polskich; obecnie wogóle ich nie ma. Co więcej — skreśla się w budżetach pozycje na zakupy. Stwarza się przeszkody, tamujące rozwój instytucji i łamiące energję. Dyrekturę Departamentu obsadza się ludźmi nieodpowiednimi, nawet urzędy konserwatorskie obejmują ludzie bez ukończonych studjów i bez praktyki. Niezrozumienie muzealnictwa znalazło dobitny wyraz we fakcie, że w stolicy nie ma państwowego muzeum artystyczno-historycznego, tylko miejskie, a godność państwa wymaga, aby w stolicy istniało muzeum państwowe. Zbiory raperswilskie i przywiezione z Rosji nie znalazły odpowiedniego pomieszczenia. Wskutek braku zrozumienia stracono gdańskie muzeum prowincjonalne. Mówca skarży się w dalszym ciągu na fałszywy stosunek konserwatorów do muzeów

na tarcie między jednymi a drugimi i stwierdza, że Departament Sztuki nic nie robi, aby to załagodzić. Mówca nie przedkłada żadnych rezolucyj, ogranicza się tylko do zwrócenia uwagi na te anormalne stosunki.

Dyr. Kopera zaznacza, że każdy z obecnych na Zjeździe mógłby przytoczyć cały szereg wypadków, ilustrujących brak zrozumienia dla spraw muzealnych, że z pewnością także i Dyrekcja Zbiorów Państwowych w podobnem znajduje się położeniu; nie czas jednak obecnie na żale i skargi; chodzi o to, aby ze Związku zrobić tak silną organizację, by mógł on skutecznie natrzeć na odpowiednie czynniki, aby owe anormalne stosunki jak najprędzej uległy zmianie.

Dyr. Lauterbach stwierdza, że zadaniem Zjazdu nie jest tylko wyrażanie skarg, ale zainicjowanie akcji, któraby miała na celu wpłynąć w kierunku zrozumienia potrzeby pomocy dla muzeów. Związek to może osiągnąć przez stosunki osobiste członków i przez prasę. Powodem braku pomocy jest fakt, że muzea nie są własnością państwową. — Gdy chodzi o stosunki fałszywe muzeów z konserwatorami, to przypisać to należy nieporozumieniom o charakterze czysto ludzkim.

Dyr. Czołowski nawiązując do poprzedników, stwierdza, że polityka Departamentu Sztuki w stosunku do muzeów jest lekceważąca i zgubna, że delegaci na zjazdach o tem zamilczeć nie mogą i muszą dążyć do jakiegoś załatwienia tej sprawy. Przykładem tej polityki jest Lwów, którego muzea od czasu powstania Polski nie od rządu nie otrzymały i są ograniczone tylko na fundusze miejskie. Mówca przytacza cały szereg przykładów dla oświecenia polityki Departamentu względem muzeów, jak również podaje fakty z fatalnych do niedawna na terenie lwowskim stosunków z urzędem konserwatorskim, wywołujących gorycz, niesmak i ośmieszanie władzy. Mówca wnosi, aby przyszły Zarząd zajął się tą sprawą.

Dyr. Kopera zaznacza, że Zarząd wniesie w tej sprawie memoriał do rządu.

Na wniosek dyr. Czołowskiego uchwalono rezolucję:

«Zjazd domaga się, aby w Departamencie Sztuki był fachowy muzeolog, któryby się zajął sprawami muzealnemi».

Następnie kustosz Borkowski uzasadnia konieczność prawnego zorganizowania muzealnictwa na wzór szkolnictwa

przez 1) zorganizowanie kursów dla specjalistów-muzeologów, 2) urlopowanie nauczycieli do pracy w muzeach, 3) zabezpieczenie stałych funduszków dla muzeów prowincjonalnych, 4) ochronę pracowników. Rezolucję przyjęto.

Następnie dr Grajewski proponuje następującą rezolucję:

«Wychodząc z założenia, że wszystkie muzea polskie publiczne i prywatne winne mieć razem jednolite, sprężyste i energiczne kierownictwo i wszystkie podlegać w sprawach muzealnych jednej władzy i mieć swego osobnego referenta fachowca, któryby odczuwał ich potrzeby, bronił ich interesów i współdziałał w ich pracach, a który byłby głównym kierownikiem wszystkich muzeów, w którego rękę skupiałyby się wszystkie nici polskiego muzealnictwa i który byłby zarazem inspektorem wszystkich muzeów — V-ty Zjazd Związku Muzeów w Polsce, odbyty dnia 12 i 13 czerwca 1930 r. w Tarnowie, uznając potrzebę takiego jednolitego kierownictwa, zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. z bardzo usilnym apelem, by w miarę funduszków utworzyło bądź osobny departament muzeów, bądź przy Departamencie Nauki osobny wydział łącznie z inspektoratem muzeów i powierzyło to stanowisko jednemu z wybitnych znawców-muzeologów».

Wniosek ten przekazano do rozpatrzenia Zarządowi.

Kustosz Cieśla wnosi, aby wszelkie uwagi przekazać na piśmie Zarządowi jako załączniki do memorjału do Rządu.

Kpt. Bartoszewski, nawiązując do przemówienia dyr. Gumowskiego wyjaśnia, że zabytki przewiezione z Muzeum w Raperswilu i z Rosji zostały umieszczone w całości w Muzeum Narodowym i w Muzeum Wojska. Mówca wątpi w skuteczność rezolucji dra Grajewskiego; wyjaśnia, że muzea warszawskie nie są wcale uprzywilejowane ze strony Rządu, który nic nie uczynił dla Muzeum Narodowego, istniejącego i rozwijającego się tylko dzięki czynnikom komunalnym. Muzeum Wojska, choć jest instytucją państwową, mieści się kątem przy Muzeum Narodowym a finanse jego znajdują się w stanie opłakanym.

Dr. Lauterbach jest zdania, że projekt koncentracji spraw muzealnych według rezolucji dra Grajewskiego jest trudny do zrealizowania; musiałaby być stworzona ogólna ustawa muzealna; były już w tym względzie starania, ale prawnie

jest to niemal niemożliwe do przeprowadzenia, z powodu różnej kategorii właścicieli poszczególnych muzeów.

Na tem zamknięto dyskusję i rozpoczęto obrady nad statutem.

Dawny statut, zatwierdzony przez Starostwo krakowskie w roku 1923, został przez komisję zrewidowany. Sekretarz przeczytał statut już z poprawkami dokonanymi przez komisję, poczem na wniosek dra Grabowskiego wprowadzono jeszcze punkt o możliwości zwołania Zjazdu w każdej chwili przez jedną trzecią część członków Związku, zaś na wniosek kust. Osińskiego zwiększono ilość zastępców przewodniczącego z dwóch na trzech. — Statut przyjęto z tem, że do tej sprawy powróci się jeszcze na najbliższym Zjeździe. Postanowiono, aby Zjazd następny odbył się jeszcze w jesieni roku bieżącego w Krakowie. Ma on być poświęcony wyłącznie sprawom organizacyjnym.

Na zapytanie dyr. Tora, jak się przedstawia stan fundusów Związku, dyr. Kopera wyjaśnia, że Zarząd ostatni dotychczas żadnych papierów na ręce Komitetu organizacyjnego obecnego Zjazdu nie nadesłał. W związku z tem, sekretarz przeczytał list byłego skarbnika Związku dra Kłyszewskiego, pisany w tej sprawie do dyr. Kopery. Ostatecznie na wniosek dyr. Tora uchwalono, aby nowy Zarząd zajął się zlikwidowaniem dawnych rachunków Związku i przedłożył sprawozdanie następnemu Zjazdowi.

Wkońcu przystąpiono do wyboru nowych władz Związku. Przewodniczącym wybrany został dyr. Kopera, zastępcami: dyr. Czołowski, dyr. Gumowski i prezes Łopieński; skarbnikiem dyr. Tor, sekretarzem dr Bocheński, wzgl. zastępczo dr Buczkowski.

Do Komisji rewizyjnej wybrano dra Lauterbacha i kustosza Osińskiego.

Redakcję pamiętnika Zjazdu powierzono dyr. Piotrowskiemu.

Następnie dyr. Kopera wyraził podziękowanie burmistrzowi Tarnowa, drowi Skowrońskiemu za wszelkie ułatwienia, jakie Zjazd i uczestnicy jego ze strony Zarządu Miasta otrzymali — Księciu Romanowi Sanguszcze, za życzliwe zainteresowanie się sprawami Zjazdu, zaszczylenie obrad swą obecnością i podejmowanie uczestników Zjazdu w pałacu w Gum-

niskach — panu Dyrektorowi Piotrowskiemu za zorganizowanie i przygotowanie Zjazdu na miejscu — mecenasowi Jakubowskiemu za oprowadzanie po Muzeum Miejskiem i Zabytkach Tarnowa — ks. Prałatowi Bulandzie za oprowadzanie po Katedrze i pokaz Muzeum Diecezjalnego i Skarbcza Katedralnego.

Mec. Jakubowski dziękuje w imieniu Miasta w gorących słowach za to, że Zjazd odbył się w Tarnowie. Biorąc asumpt z tego, że w roku bieżącym przypada właśnie 600-letnia rocznica potwierdzenia Tarnowa jako miasta, mówca wyraża życzenie, aby który z obecnych zechciał napisać jego historję.

Wkońcu zabrał głos dyr. Czołowski mniej więcej w tych słowach:

«Chciałbym, ażeby w tem mieście pozostał ślad jakiś po naszym Zjeździe. Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem zabytków, któreśmy w Katedrze i w Muzeach tutejszych widzieli. Można zazdrościć miastu że pojawili się w niem tacy ludzie ideowi jak ks. Infułat Bomba, ks. prałat Bulanda i mec. Jakubowski, którzy stworzyli, zorganizowali i czuwają nad dalszym rozwojem muzeów tarnowskich. Zbiory tych muzeów nie są jednak tak umieszczone, jak trzeba. Chodzi o to, aby mogły jaknajprędzej znaleźć odpowiedni lokal, odpowiednią do swojej wartości ramę. Jakże piękną ramą byłby dla nich średniowieczny tarnowski ratusz, jeden z najpiękniejszych budynków tego rodzaju w Polsce. Proponuję, aby Zjazd zwrócił się z gorącym apelem do zarządu miasta Tarnowa, aby wspomniałe zbiory, które są ozdobą miasta i które razem wzięte mogą śmiało stanowić jedno z najpiękniejszych muzeów polskich, znalazły najbardziej odpowiednie dla nich umieszczenie na ratuszu tarnowskim.

Wniosek przyjęto oklaskami i postanowiono przesłać na piśmie Zarządowi Miasta.

Wreszcie dyr. Czołowski wyraził hołd dla Matki Księcia Romana Sanguszki Księżnej Konstancji, która była i jest opiekuńczym duchem zbiorów podhoreckich i sławuckich, tak cennych dla każdego Polaka, miłującego przeszłość ojczystą. Mówca zwrócił się do p. dyrektora Piotrowskiego z prośbą, aby zechciał powtórzyć te słowa Księżnej i zarazem wyrazić żal, że nie mogła zaszczyścić obrad Zjazdu

swą obecnością, oraz życzenia najrychlejszego powrotu do zdrowia.

Przemówienie dyrektora Czołowskiego przyjęli obecni oklaskami.

Po podziękowaniu dyr. Koperze za przewodnictwo i dr. Bocheńskiemu za pełnienie funkcji sekretarza Zjazdu, zamknięto ostatnie posiedzenie.

Popołudniu tego samego dnia zwiedzono jeszcze Państwową Wytwórnę Związków Azotowych w Mościcach.

Sekretarz:
Zbigniew Bocheński.

Przewodniczący:
Feliks Kopera.

KAZIMIERZ BUCZKOWSKI

O ZWIĄZKACH MUZEALNYCH ZE SZCZEGÓLNM UWZGLĘDNIENIEM DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

Przy końcu XIX wieku, gdy muzea dochodzą do wysokiego stanu rozwoju, okazuje się potrzeba wzajemnych organizacji, mających stać na straży przedewszystkiem samych instytucyj, a następnie ich pracowników.

Najstarszy związek muzeów powstaje w Anglii. Założony został w r. 1890. Związek muzeów amerykańskich działa od r. 1905, francuski od r. 1918.

Według ustaw statutowych związku angielskiego, amerykańskiego i niemieckiego członkami ich są w pierwszym rzędzie muzea, w dalszym osoby prywatne (muzeologowie, znawcy, osoby zasłużone i t. d.). Muzea są naturalnie w związkach tych odpowiednio uprzywilejowane, tak np. w związku angielskim reprezentanci ich mają po trzy głosy, podczas gdy osoby prywatne jeden.

W przeciwstawieniu do związków angielskiego, niemieckiego, amerykańskiego stoi związek francuski. Członkami jego nie są muzea, tylko urzędnicy muzealni.

Do wszystkich wyżej wymienionych zrzeszeń należą muzea różnego typu, a więc również i przyrodnicze. Podział w łonie związku na grupy zaznacza się mniej lub więcej silnie. Najsilniej w zrzeszeniu niemieckiem, które dzieli się na trzy grupy: muzeów sztuki i kultury, przyrodniczych i ludoznawczych. Grupy te obradują razem co sześć lat. W związkach muzealnych innych krajów, gdzie niema tak ścisłego podziału na grupy, zjazdy są zwoływane punktualnie co roku i trwają zazwyczaj trzy do czterech dni. Tak np. związek angielski, mający 40 lat istnienia, urządzał w tym roku czterdziesty zjazd.

Ilość członków w poszczególnych zrzeszeniach jest różna. W amerykańskim blisko 1000, w angielskim 350.

Wszystkie te związki posiadają po jednym co najmniej, a czasem po kilka organów. Na szpaltach tych organów, poza poszczególnymi pracami, bardzo poważną część stanowią dane organizacyjne i personalne.

Prace w związkach ogniskują się w odpowiednich biurach. Nadzwyczajną działalnością może pochlubić się biuro wykonawcze związku amerykańskiego, znajdujące się przy instytucie Smithsonian w Waszyngtonie. W jednym tylko roku 1928 załatwiło ono 1500 spraw. Naturalnie silna ta działalność biura jest podparta odpowiednimi zapisami i subwencjami oraz płacami funkcjonariuszy.

Wkońcu należy zaznaczyć, że statuty związków, szczególnie związku niemieckiego, obok zasadniczego celu stworzenia wzajemnej łączności muzeów i popierania prac muzealnych, bardzo wydatnie spełniają drugi cel, t. j. reprezentują urzędników muzealnych, zarówno w bronienu ich praw materialnych i moralnych, jak w przestrzeganiu spełniania przez nich obowiązków¹⁾.

Pierwszy zjazd muzeów polskich odbył się w Krakowie w r. 1914, zwołany przez Komitet, złożony z dyrektora Stонера ze Lwowa, oraz dyrektorów Kopery i Tilla z Krakowa. Zjazd ten pozostawił swój ślad w regulaminie delegacji muzeologów. Tytuł regulaminu nieszczególnie był dobrany, bo, jak treść jego podaje, chodziło tu o związek muzeów, a nie urzędników muzealnych. Zaznaczyć jednak należy, że już dalsze zjazdy są wyraźnie określone, jako zjazdy związku polskich muzeów. Wyżej wspomniany regulamin, którego treść prawie cała weszła do późniejszego statutu związku, miał bardzo szeroki zakres działania. Praca związku rozciągała się według niego na wszystkie ziemie dawnej Polski. Miano starać się o wydawanie monografii muzeów ziem polskich, co było zadaniem ponad siły dla młodego związku.

Drugi zjazd odbył się w Poznaniu w r. 1921. Powzięto wtedy cały szereg ważnych uchwał, dotyczących powierzania kierownictwa muzeów siłom fachowym, wprowadzenia na uniwersytety nauki muzeologii, wypożyczania z muzeów zabytków dzieł sztuki, współdziałania urzędów konserwatorskich z muzeami i t. d. Uchwały te jednakowoż nie odniosły należytego skutku lub też nie zostały przeprowadzone. Tak

np. na cyrkularz, wystosowany w sprawie nauki muzeologii i zbiorów przy katedrach uniwersyteckich, otrzymano odpowiedź tylko z uniwersytetu krakowskiego. Błąd, jak widać, leżał nie w zjeździe samym, stojącym na wysokiej wyżynie, lecz w braku ciągłości pracy po ukończeniu zjazdu.

Po raz trzeci zebrali się reprezentanci muzeów polskich w Krakowie w 1922 r. Na zjeździe tym wygłosili referaty Prof. Dr. F. Kopera o organizacji kursów muzealnych, Prof. Dr. J. Kallenbach o muzeach szkolnych i uniwersyteckich, Dr. M. Gumowski o muzeach uniwersyteckich, Dr. Nikodem Pajzderski o opiece nad zabytkami sztuki i kultury w Polsce. Dr. Mieczysław Treter przedłożył referat: »Muzea polskie wobec sztuki współczesnej«, Dr. Wojciech Turczyński: «Stosunek Rządu do muzeów», a Dr. Stefan Komornicki: «Memorjał w sprawie obecnego stanu i przyszłości muzeów w Polsce». Dużą część obrad zajęło szczegółowe rozpatrywanie projektu i planów nowego gmachu Muzeum Narodowego, który, jak wiadomo, dotąd nie został jeszcze zrealizowany, poza tem przeprowadzono m. i. uchwały, domagające się koncentracji spraw muzealnych w jednym departamencie Ministerstwa i określenia kompetencji urzędów konserwatorskich w stosunku do muzeów komunalnych. Uchwały te, powzięte w obecności delegata Ministerstwa, wpłynęły przypuszczalnie na odpowiednie zarządzenia Ministerstwa. Wśród obrad wysunięto projekt, aby związek rozszerzyć i na muzea przyrodnicze, co jednakowoż nie przeszło.

Na zjeździe krakowskim został ułożony statut związku. Ze względu na to, że po dziś dzień jeszcze obowiązuje (zawierdzono go w r. 1923), może słusznem będzie w kilku słowach przypomnieć ważniejsze jego punkty. Statut związku w głównej swej formie wzorowany jest na wspomnianym regulaminie delegacji muzeologów polskich. Podobnie, jak tamten, obejmuje szeroki zakres działania. Gdyby nie to, że zawsze lepszymi są szersze ramy statutu, możnaby powiedzieć, że szereg jego punktów pozostanie martwą literą dopóty, dopóki związek nie nabierze odpowiedniej siły. Zadaniem związku, według statutu, jest zawiązanie najściślejszych stosunków między muzeami i muzeologami polskimi, wspólna obrona interesów polskich muzeów, oraz popieranie się w sprawach muzealnych. Z innych zadań należy przypomnieć: wza-

jemną pomoc przy ocalaniu zabytków, zagrożonych wywozem zagranicę, unormowanie stosunków przy nabywaniu okazów lub wymiany, porozumienie się co do autentyczności okazów, oraz wpłynięcie na odpowiednie czynniki w tym kierunku, aby pracownicy muzealni posiadali zawodowe przygotowanie. Jako środki działania związku, statut podaje między innymi: urządzenie zjazdu co najmniej raz do roku, pośredniczenie w uzyskaniu praktyki muzealnej, ułatwienie studjów zagranicznych i utrzymanie kontaktu z odnośnymi organami rządowymi.

Członkami Związku są muzea i zbiory prywatne, które zostaną przyjęte przez zjazd większością 2/3 obecnych członków na wniosek zarządu. Z obowiązków przypomnimy dostarczanie organowi związku odpowiednich sprawozdań, oraz opłacanie wyznaczonych wkładek. Z praw członków: legitymację związkową uprawniającą do bezpłatnego wstępu do wszystkich muzeów związkowych i ogłaszanie w organie swych życzeń.

Dodać jeszcze należy, że ustalono nazwę związku na Związek Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych. Uchwały i referaty Zjazdu poznańskiego i krakowskiego zostały wydrukowane w «Pamiętniku I i II Zjazdu — Warszawa 1924» z zapomogi Departamentu Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P.

Kilka słów jeszcze o ostatnim zjeździe, t. j. czwartym, odbytym we Lwowie w r. 1924²). Zjazd ten, zdawało się, że zapewni związkowi działalność, przeciągającą się poza dnie zjazdu. Uchwalono bowiem stworzenie w Warszawie stałego biura związku muzeów polskich, któreby pracę prowadziło. Niestety, cel ten nie został wykonany. Z innych spraw, poruszanych na zjeździe, wspomnimy projekt upaństwowienia muzeów miejskich i przemysłowych (co do którego zjazd zajął negatywne stanowisko) nadto cały szereg żalów reprezentantów instytucji na zupełny brak zajęcia się rządu muzeami. Żale te, mimo wyłonionej komisji, mającej je rządowi przedłożyć, pozostały niezaspokojone.

Śledzącemu dzieje związku musi nasunąć się szereg uwag, z których kilka zakomunikuję, nie upierając się przy ich słuszności.

Zjazdy związku zawsze odznaczały się wysokim poziomem. Organizowane przez najwybitniejszych działaczy na

polu muzeologii, umożliwiały zapoznanie się i wymianę myśli kierownikom muzeów. Nie brak było na zjazdach cennych referatów, rzucających dużo światła na najważniejsze problemy muzealne. Mimo tych wszystkich watorów zjazdów odnosi się wrażenie, że działalność związku dopóty nie zostanie unormowaną, dopóki podobnie silnego nacisku, jak na zjazdy, nie położy się na zorganizowanie biura związku. Biuro to musiałoby istnieć przy takiej instytucji muzealnej, która dałaby rękojmnę, że potrafi przez rok normalnie prowadzić agendy związku.

Podstawową wydaje się rzeczą, aby postulaty, jakie się w pierwszym roku od biura wymagać będzie, były minimalne, tylko najpotrzebniejsze — niemniej jednak, aby zostały wszystkie przeprowadzone. Łącznie z tem zjazdy powinny wysuwać na razie (dopóki związek się nie wzmocni) tylko takie postulaty i żądania, jakie przez biuro to w ciągu roku mogłyby być rzeczywiście spełnione (nie zapominajmy, że urzędnicy muzealni będą mogli prowadzić sprawy biura tylko dorywczo). Wszystkie inne nierealne postulaty i żale, chociażby najsluszniejsze, wysuwane na zjazdach i oddane do biura zjazdu do wykonania, osłabiają działalność jego, a może zlikwidują.

Zjazdy zagranicą odbywają się stale co jeden rok, co normuje działalność związku. U nas, o ile instytucja, która wzięła na siebie zobowiązanie zorganizowania zjazdu, nie robi tego ze słusznych czy niesłusznych powodów, słaba nieć związku rwie się na szereg lat. Może być, że okaże się potrzebnem wyznaczenie odrazu instytucji muzealnej zastępczej, któraby w razie zawodu ze strony instytucji obowiązującej się, za nią zjazd zorganizowała.

A wreszcie sprawa organu związku, o którego potrzebie wypowiadały się wszystkie zjazdy i który, podobnie jak zagranicą, mógłby stać się łącznikiem między zarządem i biurem związku, a jego członkami. Trudność przeprowadzenia tego planu leżała przypuszczalnie w tem, że pojmowano organ jako pismo, obejmujące rozprawy naukowe, które dla organizacji związku, choć pożyteczne, nie byłyby na razie niezbędne — a nie jako krótki biuletyn. Biuletyn taki, choćby jedno lub dwukartkowy, nawet litografowany, wydawany stale, a ujmujący w esencjonalnej formie najważniejsze

aktualne sprawy dotyczące muzeów, sprawy personalne, oraz okólniki, odnoszące się do dzieł sztuki (falsyfikaty, dzieła skradzione lub narażone na eksport zagranicę) jak wielką przysługę dałby związkowi i muzeum.

Tyle ogólnych uwag, dotyczących związku, które przedłożyłem jako materiał informacyjny, mogący być pomocnym Sz. Panom w dalszych obradach.

¹⁾ Dane, dotyczące związków muzealnych zagranicznych, znalazłem głównie w artykule W. Arndta w *Museumskunde*, Band 2, Heft 1 (r. 1930).

²⁾ Szczegółowe sprawozdanie z tego zjazdu, pióra konserwatora B. Janusza, pojawiło się w «Wiadomościach Konserwatorskich» — Lwów 1924, Nr. 1, p. 28.

MIKOŁAJ PIOTROWSKI

DWA WIDOKI TARNOWA

W zbiorach sławuckich XX. Sanguszków, obecnie w Gumniskach, znajdują się dwie akwarele Zygmunta Vogla z r. 1800. Na jednej — przedstawiona Katedra Tarnowska ze starożytną wieżą, zmienioną w znacznym stopniu w drugiej połowie XIX w., i z najbliższym otoczeniem, a więc: dom tak zwany «Mikołajowski» z r. 1523, piętrzący się na starych murach, z wyraźnym zaznaczeniem fragmentu baszty, najbliższe drewniane budowle, powstałe jako prowizorium po ostatnim pożarze w r. 1743; z prawej strony, już na rynku, dom murowany, gdzie w końcu XVIII wieku mieściła się «Apteka cesarska», a dalej — kamienice północnej strony rynku z przepięknymi podcieniami, które zachowały się do dziś dnia.

Drugi widok przedstawia Ratusz, uwieńczony sanguszkowską «Pogonią», z dobudówką dla obozu straży ogniowej i z wejściem zwróconem w stronę południową. Na ostatnim widoku została uwieczniona i część kamienic rynku, a mianowicie: od strony zachodniej — fragment kamienicy książęcej, później biskupiej, powstałej w drugiej połowie XVIII w. i dwie kamienice ze starożytnymi szkarpami. Od północy widzimy znowu dom «Apteki cesarskiej» (elewacja południowa) z prawej zaś strony (wschodnia część rynku) cztery kamienice i fragment piątej ¹⁾.

Niezmiernie zajmującym momentem na akwarelach Vogla są malownicze grupy osób; na jednej mamy kilkanaście, na drugiej kilkadziesiąt. Na obydwóch akwarelach centralne miejsce zajmuje portretowana figura X. Hieronima Sanguszki wojewody wołyńskiego (ur. 4/III 1743 w Kolbuszowej † 23/VIII 1812 w Sławucie) z jego nieodstępnym kozakiem Kupryjanem. Na jednym rysunku zarówno jak X. Wojewoda, tak i kozak Kupryjan występują w szatach reprezentacyjnych, na drugim — w ubiorach powszednich. Raz widzimy Księcia spacerują-

cego w pobliżu katedry w żółtym kaftanie z laską, drugi raz Książę Hieronim w niebieskim surducie na bułanym koniu a za nim kozak Kupryjan ubrany jako pandor węgierski ²⁾).

Poza artystyczną wartością akwarel Vogla, występuje ich znaczenie historyczno-obyczajowe, niezmiernie ważne dla przeprowadzenia analizy, zabytków i osób, jeżeli nadarza się możliwość poprzeć moment twórczości artysty chociażby nieznacznym dokumentem, który może ożywić przed nami i martwe kamienie i historyczne postacie. Ta analiza jest podstawą naukowej pracy muzeów historyczno-obyczajowych, w których artystyczne znaczenie zabytku schodzi na plan drugi, natomiast tętno minionego życia, drobiazg charakterystyczny i bytowanie przedmiotu kultury materialnej rozstrzyga wartość i decyduje o znaczeniu zabytku, poddanego analizie naukowej.

Nieznacznym na pozór rejestrzyk, w którym została uwypuklona drobna ekspensa lub opis garderoby, oddanej służącemu dla przechowania, może przyczynić się do uwypuklenia obyczajowego obrazka, a który o ile jest poparty dokumentem artystycznym tej samej epoki, jak w naszym wypadku akwarelami Vogla, — nabiera życia i tonów, niezbędnych dla ekspozycji zabytków muzeów historyczno-obyczajowych. Ekspozycja taka odzwierciedla obraz minionej epoki i obyczajowości, akcentuje bytowanie zabytków i znaczenie ich w bytowaniu osób i stosunek tych ostatnich do otoczenia, co stanowi podstawę muzeów wyżej wspomnianego typu. Takie muzea — to kronika i historia i jako takie stoją ponad namiętnościami chwili, przeciwstawiając współczesnej dobie żartej walki — łagodność i wyrozumiałość historii.

* * *

W świetnej monografii «Dzieje miasta Tarnowa» PP. Leńka, Herziga i ks. Leśniaka, zaznaczony jest cały szereg pożarów, którym ulegał w dawnych wiekach Tarnów; najdotkliwszy pożar wybuchł w dzień św. Barbary w r. 1735, obszernie podany na podstawie «Acta consularia» z r. 1738, natomiast o ostatnim pożarze, jaki miał miejsce w tymże wieku XVIII, osiem lat później, a mianowicie w roku 1743, w roku przyścia na świat Księcia Hieronima, monografia szczegółów nie podaje i tylko nadmienia, że pożar ów znisz-



Zbiory XX. Sanguszków w Gumniskach

Katedra w Tarnowie

Zygmunt Vogel pinx, 1800 r.

czył część rynku ³⁾. Był to więc ostatni pożar przed powstaniem akwarel Vogla i kamienice rynku, jakimi widzimy je na akwarelach, zostały odbudowane i doprowadzone do porządku już po tym ostatnim pożarze ⁴⁾.

W sławuckim archiwum XX. Sanguszków zachował się dokument noszący tytuł «Wizya status moderni miasta Tarnowa przez woźnego i szlachtę dnia 13 Octobris 1743 roku po pożarze tegoż miasta podana» (kat. 556). Nas oczywiście obchodzi to co jest oddane na akwarelach Vogla. Rynek posiadał 28 domostw, w tem 9 drewnianych, które zgorzały wszystkie i tylko w trzech domostwach pozostały nadrujnowane piwnice. Dalej idą kamienice, część rynku północna: 1) Kamienica Pietrzyńca — wszystka wierzchem wygorzała. Więc to jest ta, która dwa razy powtórzona u Vogla i gdzie potem mieściła się «apteka cesarska» 2) Kacze wiczowska zgorzała wierzchem, także zatyłki; na akwarcli widoczny prowizoryczny domek parterowy, 3) Huysynowska w drugiej kondygnacji wygorzała, 4) Wołiknowska zgorzała z wierzchu 5) Machowskiego — zgorzała z wierzchu. Z dwóch ostatnich na akwarelach zaznaczone podsienia. Wschodnie podsienie: 1) Frużyńskiego — plac tylko goły został (na widoku widzimy fragment domu) 2) Kurowskiego — wierzchem zgorzała. Na akwarcli zaznaczona dekoracyjna attyka 3) Starczewskiego — ze wszystkiem zgorzała, 4) Lechnowskiego — zgorzała wszystka od tyłu. 5) Lubiczowska na której się ogień oparł. Ta niezgorzała, jednak dach na niej nadrujnowany (widzimy fragment tej kamienicy).

Na zachodniem podsieniu 1) Kamienica Ratajewiczowska — nie zgorzała, jednak w murach bardzo porysowana. Jej nie widzimy na naszej akwarcli. 2) Nikieliskowska — «funditus» zwała się; tej widzimy część, jako późniejszą kamienicę Książęcą. 3) Rosowskiej do pół zwalona. 4) Lechowskiego — do pół zwalona 5) Gwiazdowicza nie zgorzała, jednak dla dalszego ognia uchrony do połowy odbita z dachów. Domów południowych części rynku, nie dotyczących naszych widoków, nie wymieniam.

Archiwum Gumniskie XX. Sanguszków w fascykule 147 posiada inwentarz dóbr Hrabstwa Tarnowskiego z opisaniem wszelkich powinności tak w mieście Tarnowie, jakoteż i po wsiach, sporządzony 24 czerwca 1787 r. w Gumniskach. In-

wentarz ten opiewa i części rynku nas dotyczące, a więc: część rynku północna od kościoła 1) Apteka Cesaarska dawniej domostwo Pietrzyńca 2) osiadłość — pusta. Część rynku wschodnia 1) Jana Orłowskiego, 2) Majewskiego 3) Mikołaja Petisa 4) Tomasza Wagnera, 5) Wolębera.

Na akwarelach Vogla widzimy część pierwszej, mianowicie Orłowskiego, trzy w całości i część piątej — Wolębera, poprzednio Lubowicza, na której się w r. 1743 «ogień oparł». Część rynku zachodnia: Stanisław Majer, co odpowiada dawniejszej kamienicy Ratajewicza (na widoku niewidoczna) 2) Kamienica Książęca (później biskupia), co odpowiada dwom posiadłościom Nikielsonowskiej i Rosowskiej, 3) Lechowskiego i 4) Gwiazdowicza. Jak widzimy od poprzedniej lustracji, w okresie 44 lat, stan posiadania uległ wielkim zmianom i tylko Lechowski i Gwiazdowicz zachowali swoje posiadłości; na wszystkich kamienicach bez wyjątku są zaznane «wyderkaufy». Interesującym szczegółem odznacza się kamienica Gwiazdowicza, o której «Wizya Status moderni» z r. 1743 nadmienia, że została do połowy odbita z dachów, a inwentarz gumniski 1787 r. mówi o jej pokryciu «wierzchem drewnianym», co też widzimy na akwarelach Vogla. Pokrycie przetrwało do roku 1800. Z tej samej «Wizyi 1743» możemy się przekonać, że kamienice, figurujące na akwarelach Vogla, zarówno prawej jak i lewej strony rynku, najmniej ucierpiały przy ostatnim pożarze i że je należy uważać za najstarsze i najwypuklej uwydatniające wygląd rynku z pierwszej połowy XVIII wieku.

Przechodzimy do osoby Księcia Wojewody, zarysowanej przez Vogla w r. 1800, w czasie pobytu Jego w Hrabstwie Tarnowskiem. Książę Hieronim przemieszkował stale w Sławucie i bywał dość rzadkim gościem Tarnowa i Gumnisk. Po roku 1773 podróże z Wołynia do zaboru austriackiego były dość skomplikowane z powodu trudności granicznych i ceł wywozowych rosyjskich. Prawdopodobnie z tego ostatniego powodu przenosi znaczną część garderoby ze Sławuty do Tarnowa. Tak na przykład Archiwum sławuckie posiada «Regestr sukien JO. Dobrodzieja Księcia Hieronima Sanguszki oddany Marcinowi do Tarnowa 8 listopada 1776 roku», w którym widzimy i surdut niebieski, uwydatniony na akwareli



Zbiory XX. Sanguszków w Gumniskach

Zygmunt Vogel pinx.

Rynek i Ratusz w Tarnowie

Vogla. Szaty często przechodziły z pokolenia na pokolenie, szczególnie o ile chodziło o szaty zdobne w drogie wyszycia i hafty. Moda ówczesna zaledwie zmieniała fragmenty, co obserwujemy i dzisiaj.

Jedna z podróży Księcia Wojewody, pozostająca w pewnym moralnym związku z ostatnią, która nas obchodzi (rok 1800) odbywała się w r. 1791. Mamy szczegółowy rejestr ekspensy z tej podróży (Arch. sław. 790). Ze Sławuty wyjechał Książę Wojewoda wraz z małżonką, dziećmi i domownikami 14 maja 1791 r. i przybył do Tarnowa 5 czerwca; w Tarnowie zabawili Księstwo do 21 września i 22-go podążyli pojazdami (18 koni) do Warszawy. Rejestrzyk ekspensy, prowadzony bardzo skrupulatnie, odkrywa nam niezmiernie zajmujące szczegóły co do rozrywek rodziny książęcej. Biorę dla przykładu jedną pozycję 10 czerwca 1791 r. w Tarnowie: na Redutach. Widzimy tu wydatek na cukierki 2 zł. 15 gr., za pokazanie «Marjonetek» z kapelą zł. 18, od pokazania sztuk Niemcowi zł. 14; ciemnemu Niemcowi grającemu na arfie zł. 4; tamże ubogim z rozkazu JO. Pani zł. 16 gr. 60 i 6 zł. 30 gr., razem 22 zł. 90 gr. (pozycja najpoważniejsza). Rejestrzyk ekspensy odkrywa nam i to, że Księstwo w tej podróży mieli ze sobą tylko dwoje dzieci, a mianowicie 10 letnią księżniczkę Dorotę i 4 letniego ks. Józefa; nie wiemy z jakiej przyczyny 5 letnia córeczka Tekla, późniejsza Włodzimierzowa Potocka (ur. 1786 † 1869) nie towarzyszyła rodzicom, natomiast wiadomem jest, że w owym czasie nikt ze starszych dzieci Księstwa nie pozostawał w Sławucie. Starszy syn Książę Eustachy, towarzysz broni ks. Józefa Poniatowskiego i Kościuszki, był pochłonięty potrzebami kraju, Księżniczka Marjanna już była za generałem Mokronowskim, a ks. Paweł już nie żył. Że księżniczki Tekli nie było przy rodzicach przekonują nas dwie pozycje rejestru: wydatki na potrzeby ks. Józefa 4 razy (zabawki, kapelusz, ect.) i wydatki dla księżniczki Doroty 3 razy, jest kilka pozycji ogólnych: dla dzieci; natomiast jest jedna pozycja, zdradzająca ilość osób rodziny, za wyjątkiem Księcia Wojewody, — a mianowicie: zakupione rzeczy (mające charakter ściśle personalny) dla JO. Pani i dzieci — razem sztuk trzy — zł. 17 gr. 6. Nie ulega wątpliwości, że trzeciego dziecka nie było.

Kilka lat następnych, pełnych tragizmu dla naszej Ojczyzny, nie widzimy Księcia Wojewody w Tarnowie. Przy końcu

XVIII wieku spada na rodzinę książęcą ciężki cios: po trzech dniach choroby 21 września 1798 r. umiera młodociana księżniczka Dorota, a w kilka dni po niej (24 września) ks. Józef. «Strapieni rodzice, notuje w swoim pamiętniku Książę Eustachy, przenoszą się na mieszkanie do Tarnowa».

Ten ostatni pobyt tarnowski trwał około dwóch lat. Tu rozpaczeni rodzice szukali ukojenia we wspomnieniach lat minionych, kiedy odbywali szczęśliwą podróż z temi właśnie dziećmi, które im wydarł nieubłagany los. Tu w roku 1800, Zygmunt Vogel, nasz polski Piranesi, w czasie swej drugiej wycieczki artystycznej po ziemiach polskich, przedstawił nam Księcia Wojewodę na dwóch akwarelach widoków tarnowskich.

Widoki pozatem obfitują w bardzo interesujące szczegóły, jak pojazdy, zaprzęgi, karoca, jedną z dwóch starożytnych studni, ślady których po dziś zachowały się na rynku, zresztą zrównane z brukiem, nakoniec ubiory, niezmiernie charakterystyczne dla przełomowej epoki.

* * *

Analizę widoków Tarnowa nie uważam za wyczerpaną — są luki i znaczne. Nie wiemy kto z budowniczych brał udział w odbuwie kamienic rynku po ostatnim pożarze i kto poza Księciem Wojewodą figuruje na widokach Vogla. Nie ulega wątpliwości, że na jednym widoku mamy jeszcze dwie figury portretowane, a na drugim pięć. Dalsze poznanie się z materiałem archiwalnym prawdopodobnie te braki częściowo usunie.

Zaznaczyć należy, że fortyfikacje miejskie, opasujące starożytny rynek, zarówno jak i kamienice, przechowują w stanie ukrytym niezmiernie ważne, i w znacznej ilości, fragmenty z epoki gotyckiej, kryjąc cały szereg zagadnień architektonicznych, których rozstrzygnięcie wymagałoby szczegółowego naukowego opracowania.

12 czerwca 1930 w Gumniskach.

UWAGI

¹⁾ Monografia «Dzieje miasta Tarnowa» (Str. 194) wyd. 1911 r. podaje, że «Pogoń» Sanguszkowska, umieszczona w miejsce herbu miasta «Leliwy» w roku 1846, na podstawie kontraktu z Księciem Władysławem Sanguszką. Akwarele Vogla z r. 1800 stanowczo zaprzeczają temu twierdzeniu. Pogoń Książęca została umieszczoną na Ratuszu prawdopodobnie w r. 1741. Kontrakt z r. 1846 zatwierdził ją na wieczne czasy.

²⁾ Materiał ikonograficzny, dotyczący osoby Księcia Hieronima oprócz akwarel Vogla, przedstawia się dość obficie. 1) Miniatura szkoły angielskiej (autor nieznany) wyobraża Księcia w wieku około lat 30, a więc w przybliżeniu około roku 1775. Wtedy Książę Hieronim piastował urząd generała-porucznika wojsk litewskich, 2) portret olejny z końca XVIII wieku, wykonany w Petersburgu, bardzo dobrego pędzla i chociaż nie jest sygnowany, posiada wszelkie cechy twórczości Borowikowskiego. Książę Hieronim w mundurze generała-porucznika wojsk rosyjskich z epoki cesarza Pawła I. 3) Portret olejny z napisem u dołu wyobraża Księcia w wieku podeszłym w surducie marszałka szlachty. Autor nieznany. Portret wykonany prawdopodobnie później, już po śmierci Księcia Hieronima, na co wyraźnie wskazuje napis «Fundator», z nieznaney nam miniatury, powstałej około roku 1810—1812.

³⁾ Lustracja tego pożaru nie była dostępna autorom monografii albowiem znajdowała się w Archiwum sławuckiem na Wołyniu.

⁴⁾ Wyżej wspomniana monografia m. Tarnowa powołując się na pracę Balickiego «Miasto Tarnów» wyd. 1831, mówi o groźnym pożarze 14 września 1792, który zniszczył dzielnicę żydowską i cały rynek i zaznacza, że o pożarze tym akta miejskie nie czynią żadnej wzmianki. Na podstawie materiałów lustracyjnych z r. 1793 możemy się przekonać, że ten ostatni pożar w XVIII w. zniszczył tylko ulicę żydowską (doszczętnie) i dotknął jedną tylko kamienicę na rynku, najbliższą od tej ulicy (wschodnie podsienie); inne części rynku prawie nie ucierpiały.

ALEKSANDER CZOŁOWSKI

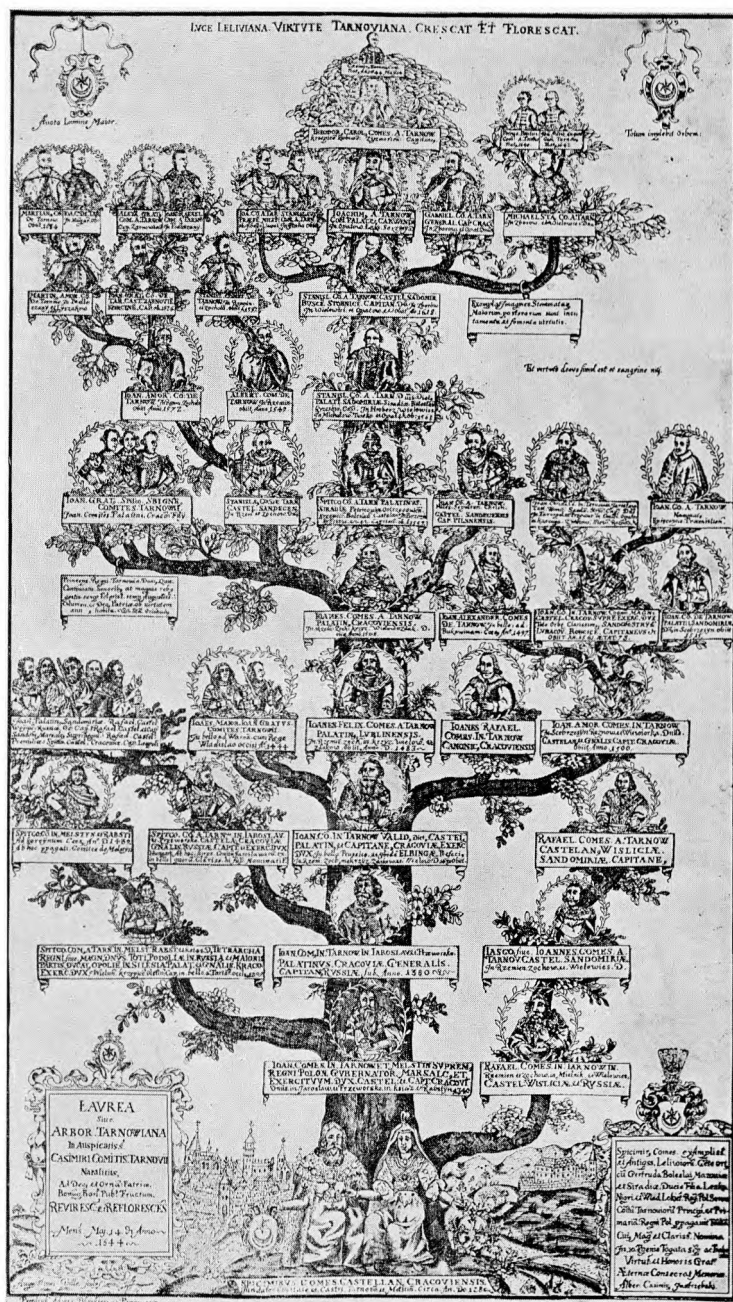
NIEZNANE TARNOVIANA.

P. Mikołaj Piotrowski w referacie swoim dał nam ciekawy przyczynek do życia obyczajowego jednego z dawnych właścicieli Tarnowa i ilustrował go dwoma cennymi widokami tego miasta z 1800 r.

Pragnę ten przyczynek uzupełnić dalszemi, które sądzę nie będą obojętne dla Tarnowa.

Wiadomo, jak nieocenioną wartość dla każdego badacza przeszłości posiadają źródła, ilustrujące badany przez niego przedmiot. Jest to zupełnie zrozumiałem, bo najdokładniejszy opis jakiegokolwiek zaginionego zabytku, nie da nigdy takiego o nim wyobrażenia jak stary wizerunek lub plan, choćby nawet nieudolnie były wykonane. Bez nich jakżeż trudno nieraz zorjentować się jak n. p. wyglądały kiedyś nasze miasta i miasteczka z swemi obrońcami murami, wałami, bramami i basztami lub owe niezliczone zamki, które dawno rozsypały się w gruzy. Każdy z badaczy, zajmujący się ich przeszłością, wiele mógłby z żalem o tem powiedzieć i poświadczyć, jaką bezcenną wartość dla niego przedstawiałyby stare widoki i plany danej miejscowości. Niestety braki ich na każdym odczuwa się kroku odnośnie do wszystkich prawie miejscowości w Polsce, a w ich liczbie i Tarnów nie tworzy wyjątku.

Faktem jest, że ten stary gród zasłużonego rodu Leliwitów, tak bogaty w bezcenne dzieła sztuki, nie może dotąd poszczycić się zabytkami, któreby plastycznie dawały świadectwo o jego wyglądzie i jego topografji w ubiegłych wiekach. Wszystkie dotychczasowe prace o przeszłości Tarnowa opierają się jedynie na źródłach pisanych, mówiąc natomiast o starych jego widokach znają tylko jeden znajdujący się na sztychu szwedzkim, przedstawiającym nieszczęśliwą dla Polaków bitwę stoczoną dnia 3 listopada 1655 między Tarnowem a Wojniczem¹⁾. Widok ów jednak zaznaczony w tle



Tablica z drzewem genealogicznym rodu Tarnowskich z r. 1644.
(Ze Zbiorów dr. A. Czołowskiego we Lwowie)

konturowo tylko, nie daje żadnego wyobrażenia o ówczesnym wyglądzie tego miasta. Również o starych jego planach milczą wspomniane prace.

A jednak istnieje zabytek, dotąd, o ile mi wiadomo przez nikogo niewyzyskany, który dla Tarnowa, zarówno miasta jak i jego zamku, ma historyczną wartość.

Jest nim drzewo genealogiczne rodu Tarnowskich, ułożone w r. 1644, a więc w czasie, kiedy właścicielem Tarnowszczyzny był Jan Zamojski, starosta kałuski i rzeczycki, a późniejszy wojewoda kijowski.

W wspomnianym roku 1644, dnia 14 maja Teodorowi Karolowi hr. na Tarnowie Tarnowskiemu, staroście krzepickiemu, kłobuckiemu i żyzmorskiemu, potomkowi wołyńskiej gałęzi Tarnowskich († 1647), powiła małżonka, Elżbieta z ks. Druckich-Podbereskich, syna, któremu na chrzcie dano imię Kazimierza.

Z powodu tej uroczystości znalazł się usłużny, bliżej nam nieznany panegirysta-genealog, Wojciech Kazimierz Jastrzębski²⁾, który na cześć nowonarodzonego ułożył jego drzewo genealogiczne pod tytułem:

«LAUREA *sive* ARBOR TARNOVIANA *In Auspicatiss. CASIMIRI COMITIS TARNOVII Natalitiis Ad Decus et Ornamentum Patriae Bonumque Bonorum Publicorum Fructum* REVIRESCENS *et* REFLORENSCENS *Mense Majo 14 die Anno 1644... Aeternae Consecrat Memoriae Albertus Casimirus Jastrzębski*».

Drzewo to, opatrzone równocześnie fantastycznymi, ale kostjumowo ciekawymi, portretami wszystkich wymienionych w niem członków rodu, wyrytował na miedzi, także bliżej nieznany sztycharz, Augustinus Thille, jak świadczy podpis w lewym, dolnym rogu.

Z współczesnej, bardzo dziś rzadkiej, arkuszonej odbitki tej genealogji, szerokiej 33·5 cm., wysokiej 58·5 cm., zrobił w r. 1872 w Paryżu wierną i piękną reprodukcję, Adam Piliński, techniką, która pozostała jego tajemnicą.

Przedkładając Państwu tę reprodukcję proszę zwrócić uwagę na następujące szczegóły. Oto u stóp genealogicznego drzewa siedzi para małżeńska, która, jak głosi podpis ma przedstawiać Spicimira, kaśtelana krakowskiego z żoną, «założyciela miasta i zamku Tarnowa i Melsztyna około roku

1280». Oboje trzymają w rękach tarcze herbowe swych rodów.

Na lewo, tuż za Spicimirem — widok Tarnowa, otoczonego warownemi murami z blankami, z bramą wjazdową, z katedrą, ratuszem i różnemi zabudowaniami t. j. takiego, jakim był w r. 1644. Po drugiej, prawej stronie, widok z tegoż czasu z tarnowskiego zamku, jaki przez wieki dumnie panował nad miastem i okolicą na cyplu góry św. Marcina.

Mimo całej swej rysunkowej i rytowniczej nieudolności, widoki te mówią wiele dostarczając ciekawych szczegółów o ówczesnym wyglądzie tak miasta jak zamku. W szczególności zagadkowy wygląd zamku zyskuje cenne oświetlenie. W uzupełnieniu jego archiwalnych opisów, widzimy, że przedewszystkiem stoki góry zamkowej były oszkarpowane ciosami, które kończyły się murem z blankami i strzelnicami, otaczającym tak zw. «niższy zamek». Od strony wjazdowej, nad głębokim przekopem, wzmacniały go cztery baszty, dwie nad bramą, a dwie obok niej. Na szczycie góry, znajdującej się w obrębie niższego zamku, wznosił się «zamek wysoki». Tworzył go piętrowy, pod kątem załamany, gmach mieszkalny, pokryty dachówką i uwieńczony chorągiewkami. Obok niego na cyplu góry, stała potężna, okrągła wieża strażnicza, nakryta stożkowatym, wysokim dachem, zakończonym ozdobą przedstawiającą rodowy herb Tarnowskich, Leliwę. Za wieżą widoczny budynek z trzema kopułkami, prawdopodobnie kaplica.

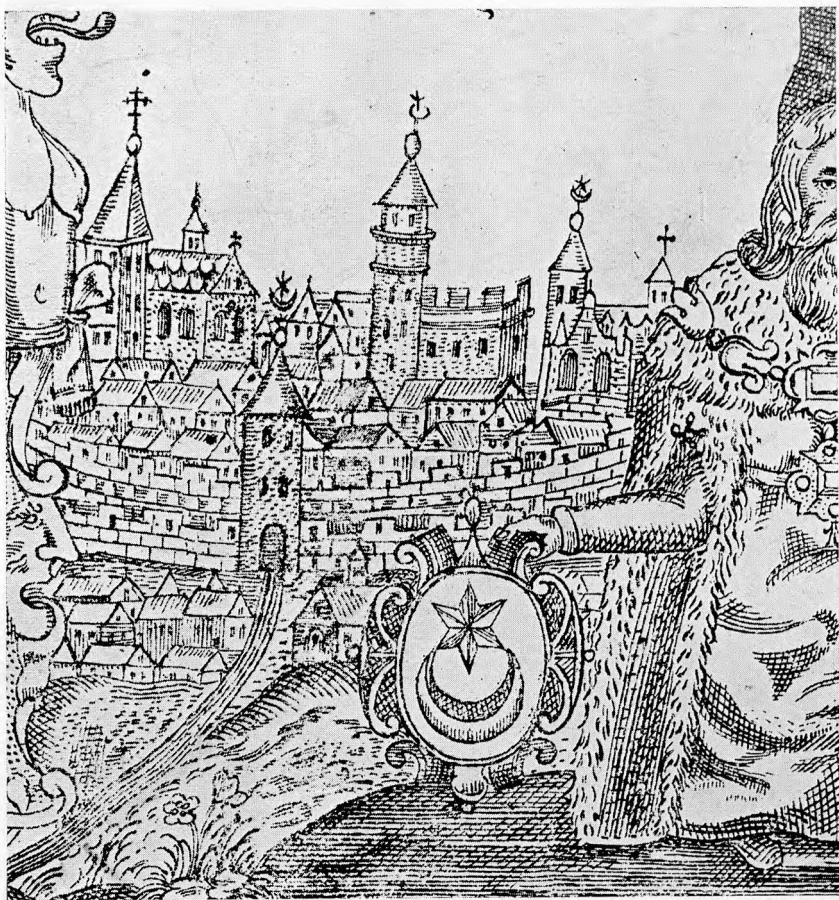
Na podstawie tego sztychu, opisów archiwalnych i rozkopów, jakie należałoby przeprowadzić na miejscu, widok owego zamku dałby się niewątpliwie zrekonstruować wcale dokładnie.

Referent przedstawia następnie inny zabytek odnoszący się do Tarnowa, a mianowicie jego odrębny, dotąd nieznany plan z końca XVIII w., zajmujący 2'27 m. $\times$ 1'13 m., sporządzony starannie kolorami, przez inżyniera obwodu tarnowskiego, Franciszka Grottgera, w skali 1:10.000 i opatrzony napisem:

Plan des Tarnower Staedtischen Bezirk (sic) samt den darin und um denselben befindlichen Geistlichen Gründen.

Środek planu zajmuje miasto i jego przedmieścia. Wszystkie ich zabudowania: kościoły, klasztory, budynki publiczne,

TABL. IV.



Widok m. Tarnowa z r. 1644

(Fragment z Tabl. III)



Widok Zamku Tarnowskiego z r. 1644
(Fragment z Tabl. III)

kamienice i domy prywatne, oznaczone dokładnie, murowane kolorem czerwonym, drewniane żółtym. Mamy na nim również oznaczone resztki dawnych miejskich fortyfikacyj, murów, baszt, wałów i rowów. Plan określa nadto dokładnie odrębnymi kolorami położenie i rozciągłość wszystkich gruntów, jakie należały do miasta i różnych kościołów i klasztorów. W szczegółowym niemieckim objaśnieniu obszar owych gruntów podany w morgach i sążniach kwadratowych.

Ze względu na te wszystkie szczegóły plan ten jest ważnem źródłem do poznania starej topografii Tarnowa.

Wkońcu przedłożył referent rysunek sepjowy, 18 cm. $\times$ 11 cm., nieznanego rysownika, przedstawiający «Widok Tarnowa z Góry św. Marcina w 1831 r.». Rysunek wykonany starannie, przeznaczony był widocznie, jak świadczy pozwolenie c. k. Cenzury, do wydawnictwa, które nie doszło do skutku. Daje ciekawy obrazek ówczesnego wyglądu miasta.

¹⁾ W dziele Samuela Pufendorfa. *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege, gestis etc. Norimbergae 1696.*

²⁾ Wiadomo o nim tylko tyle, że jest on autorem panegiryku p. t. «Nowy miesiąc prześwietnego horyzontu Leliwów Abo przy szczęśliwym (zdarz Boże) urodzeniu Piotra Pawła Hrabie Tarnowskiego». Bez miejsca druku i roku, fol. kart nlb. 27.

I. ŚWIENCICKYJ

Z DZIEJÓW ORGANIZACJI MUZEÓW UKRAIŃSKICH W POLSCE

Rozwój muzealnictwa ukraińskiego w Polsce opiera się początkowo na zamiłowaniu jednostek do zabytków kultury narodowej (np. z początku XIX w. O. Iwan Ławrowskyj i kanonik Iwan Mohilnicki w Przemyśle — księgozbiory) lub na potrzebie posiadania materiału dowodowego do badań (kanonik Michał Karasiewicz, metropolita Michał Lewicki i kanonik Antoni Petruszewicz we Lwowie). Tym sposobem pozostałe zbiory stają się podwaliną poważnych już zbiorów grecko-katolickiej kapituły przemyskiej, lwowskiej i Narodnego Domu we Lwowie. Historyczna działalność Lwowskiego Stauropigjalnego Bractwa Uspieńskiej Cerkwi we Lwowie od r. 1589 skupiła taką masę wyjątkowego materiału, że umiejętna ręka fachowca może odrazu stworzyć okazałe muzeum. (Działalność profesora Izydora Szaraniewicza od r. 1889 i działalność prof. Michała Hruszewskiego w Naukowem T-wie im. Szewczenki we Lwowie od r. 1894).

Oczywiście, że i świadome jednostki społeczeństwa ukraińskiego odczuwają też potrzebę przyjscia z pomocą i przekazują sporadycznie osobne obiekty do swoich towarzystw naukowych (Proświta od r. 1868 i Narodnyj Dom w Kołomyi od r. 1890). Dzięki temu powstałe zbiory przedstawiają mieszaninę różnej wartości, nawet często o ściśle lokalnym charakterze (Pokuckie Muzeum w Kołomyi), ale zawsze stają się one źródłem głębszego poznania kraju i narodu.

We wszystkich wypadkach powstania i rozwoju zbiorów ukraińskich odgrywa ważne znaczenie uczucie miłości do własnego narodu i chęć wszechstronnego poznania jego przeszłości i życia. Dzięki tej świadomości powstały jeszcze przed wojną światową zbiory profesora Szuchewycza we Lwowie (przeważnie Huculszczyzna), p. Baczyńskiego w Stryju i p. Hurkiewicza w Samborze (Bajkowszczyzna). A gdy zja-

wiła się możliwość nabywania przedmiotów kultury narodowej i systematycznego ich ugrupowania, wtedy powstaje wielka instytucja — *Nacjonalnyj Muzej* — z fundacji ks. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego (1905 r.), która staje się placówką wyłącznie muzeologicznej pracy.

Działalność Ukraińskiego Muzeum we Lwowie, po 25 latach istnienia, wykazuje obecnie 75000 obiektów, częściowo wystawionych w 25 salach, częściowo zmagazynowanych. W muzeum pracowali tylko fachowcy, praktycznie przygotowani asystenci, z grona akademickiej młodzieży, pobierającej stypendja. Muzeum ogłosiło szereg naukowych publikacyj, obficie ilustrowanych i obecnie rozbudowuje gmach wystawowy, i w tym celu zużyło kapitał zakładowy.

BOHDAN JANUSZ

O POTRZEBIE ZAŁOŻENIA WE LWOWIE «ORMIAŃSKIEGO MUZEUM DIECEZJALNEGO»

Jeśli zbiory muzealne obrazować mają możliwie wszechstronnie przejawy życia minionego — w zespole muzealnym Lwowa stanowczo odczuwa się brak instytucji, ześrodkowującej zarówno okazy materialne przeszłości Ormian, jak i zabiegi około poznania ich tła historycznego, pulsującego ongi żywym tętnem rzeczywistości codziennej.

Brak «Muzeum ormiańskiego» we Lwowie podnoszono nieraz przy sposobności debat nad niszczeniem zabytków ormiańskich, zwłaszcza w otoczeniu katedry. Wskazywał nań zarówno Wł. Łoziński, jako autor «Patrycjatu i mieszczaństwa lwowskiego» (1890), «Ormiańskiego epilogu lwowskiej sztuki złotniczej» (1901), oraz «Złotnictwa lwowskiego» (1913), jak niemniej i prof. J. Antoniewicz i inż. Tad. Mokłowski na posiedzeniach Głównego Konserwatorów Galicji wsch. tudzież dr. Al. Czołowski, projektujący nawet założenie w zbiorach miejskich specjalnego oddziału ormiańskiego. Wszyscy oni poprzestali na skonstatowaniu owego braku, nie zdobywając się nietylko na czyn pewien, ale choćby na teoretyczne sprecyzowanie swego postulatu. Warunki chwili nie sprzyjały widocznie możliwościom realizacyjnym, a stan armenistyki, teoretycznemu choćby opracowaniu zagadnienia. Brak najprymitywniejszej choćby inwentaryzacji zabytków ormiańskich ruchomych i nieruchomych, zupełnie odłogiem leżące studia armenistyczne, niedostatek sił chętnych do pracy w tym kierunku i przede wszystkim może — niepojęta wprost obojętność samych Ormian dla swej przeszłości i jej resztek — oto przyczyny takiego stanu rzeczy.

W międzyczasie muzealnictwo lwowskie nietylko obejmuje coraz szersze zakresy i coraz pogłębia swe zainteresowania, ale wskutek tego właśnie i coraz dotkliwiej odczuwa

brak warsztatu konserwacji i pracy dla tak odrębnej grupy kulturalno-zabytkowej, jak nią jest bezprzecznie dziedzina armenistyki naszej. Mnożą się też głosy, przemawiające za koniecznością zaradzenia temu niedostatkowi i przyznać należy, że w gruncie rzeczy niewiele stoi dziś na przeszkodzie urzeczywistnieniu tego postulatu. Warunki chwili, wykazującej tyle zrozumienia dla muzealnictwa (dowodem, mnożące się aż nadto może obficie muzea t. zw. regionalne), walnie popierają zrealizowanie projektu, stan zaś armenistyki i ogólnej wiedzy o dziejach i przeszłości naszej, pozwala nie tylko na teoretyczne debaty, ale i na najzupełniej realne ujęcie sprawy, aktualnej dziś i niemożliwej już do obojętnego obejścia. Powstanie «Muzeum ormiańskiego», jako instytucji, oddanej opiece nad zabytkami tudzież studjom armenistycznym, jako jedynie odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom naukowym «*Studium Armenum*», nie może już w obecnym stanie rzeczy ulegać wątpliwości żadnej — urzeczywistnienie jego jest tylko kwestją czasu.

Dla mnie, pracującego od dwudziestu lat z górą w zakresie armenistyki polskiej, sprawa w ujęciu teoretycznym i poniekąd praktycznym przedstawia się najzupełniej jasno i bez wątpliwości poważniejszych. Nie sędzę, żebym w tym gronie aż specjalnie miał argumentować potrzebę założenia instytucji takiej, ale o ileby ktoś uznał to za konieczne, pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, co już w tym względzie powiedzieć miałem sposobność gdzieindziej ¹⁾.

Znaczenie elementu ormiańskiego w kulturze lwowskiej jest tak wielkie, a narazie mało doceniane, że mowa być może tylko o stworzeniu osobnego muzeum a nie jakiegoś oddziału dodatkowego. Zabytki ormiańskie zasługują na poważne muzeum nie tylko ze względów patryjotyzmu ormiańskiego lub znaczenia Ormian w kulturze Lwowa i województw ruskich, ale najbardziej może przez wzgląd na znaczenie Lwowa, jako punktu ścierania się różnorodnych elementów wschodnich, między którymi znaczna rola w pewnym okresie czasu przypadła właśnie Ormianom. Życie tej zwartej kolonii z dalekiego Wschodu na gruncie lwowskim tyle wykazuje momentów ciekawych ze stanowiska ogólnej nauki, iż wielka na nas spadnie odpowiedzialność, gdybyśmy jeszcze w ostatniej chwili nie uratowali resztek jej kultury, sztuki, obyczajów

i właściwości — tem większą zaś chlubą będzie, jeśli zechcemy tę myśl urzeczywistnić.

Zasługę i zaszczyt zrealizowania zamysłu odstąpić winniśmy przedewszystkiem samym Ormianom, dla których muzeum z pewnością nie będzie tylko martwą archeologją, ale niezawodnie przejawem życia, jeśli dziś płynącego strumieniem, to ongi rwącego rzeką potężną.

Doniosłość potrzeby założenia «Muzeum ormiańskiego» ocenił należycie II-gi Ogólno-polski Zjazd Konserwatorski w Warszawie, odbyty 3—5 listopada 1927 r., który na mój umotywowany wniosek uchwalił następującą rezolucję, przyjętą przez aklamację:

«II Zjazd Konserwatorski, mając na uwadze znakomite zasługi Ormian w dziejach kultury Polski, uważa za konieczne założenie przy Kurji Metropolitalnej Ormian we Lwowie, diecezjalnego muzeum zabytków i pamiątek ormiańskich tudzież uporządkowanie istniejącego przy Kurji archiwum i biblioteki. Dla urzeczywistnienia tego postulatu zwraca się II Zjazd Konserwatorski do J. E. X. Arcyb. Teodorowicza z prośbą, by łącznie z przeprowadzoną restauracją katedry lwowskiej raczył powagą Swego Dostojeństwa i wpływów w społeczeństwie ormiańskiem umożliwić jak najrychlejsze zrealizowanie takiego muzeum we Lwowie»²⁾.

Dla poparcia sprawy projektowanego muzeum, zamysłało «Towarzystwo miłośników przeszłości Lwowa» urządzenie uprzednio wystawy zabytków ormiańskich, ale zrezygnować musiało z tych dobrych chęci niemal wyłącznie z powodu najzupełniejszej obojętności właśnie samych Ormian. Podobnie niestety, ustosunkowali się oni i do powyższej rezolucji z 1927 r. Pół wieku z górą minęło od białych zacnego autora «Encyklopedji do krajoznawstwa Galicji», iż nie masz nikogo wśród Ormian, coby pomóc mu chciał w zajęciu się zabytkami ormiańskimi — a do dziś nic niemal nie zmieniło się w tym względzie. Przyjezdni zagraniczni i wogóle obcy tylko okazują zainteresowanie dla resztek przeszłości ormiańskiej, topniejących niepostrzeżenie z dnia na dzień. Zasobna — jak wiadomo — nacja ormiańska nie ma grosza ani dla restauracji katedry, ani nawet dla własnego muzeum. Niezbyt też przejmuje się pietyzmem dla swojej przeszłości, wyżej ceniąc dyplomy szlacheństwa austriackiego, niż zacząć prze-

szłość kupiecko-mieszczańską. Nie zdaje się to jakoś stać w zgodzie z tak częstem przechwalaniem się szlacheckiem pochodzeniem od starożytnego rycerstwa jeszcze z czasów królestwa Armenji, bo i gdzież w takim razie «*noblesse oblige*»? Próżność zgola gdzieindziej lokuje ofiarność Ormian dzisiejszych — zaniechano tradycji Augustynowiczów, Agoprowiczów, Roszków, Torosiewiczów, Jakubowiczów itp.

Nie dziw też, że «białe kruki» Ormian naszych rozleciały się po Europie całej i niebrak ich zarówno we Wiedniu i Wenecji, jak w Lipsku, Monachjum, Petersburgu i Paryżu, nie wspominając o rozprószeniu po różnych miastach polskich. Zestawienie, dokonane przez X. S. Baracza³⁾ 1855 r., wykazuje, jak zasobne było jeszcze wtedy archiwum kapituły lwowskiej, po pożarach i «pożyczkach» amatorów początku XIX w. Cenne rękopisy i pergaminy znalazły się w zbiorach słynnego kolekcjonera, adw. Józefa Dzierżkowskiego, po którego śmierci (1830 r.), rozsypały się na wsze strony, dochodząc Brzeżan, Raperswyłu i Warszawy.

Druki ormiańskie, niedostępne dla swego języka, tułały się bez opieki i tyle ich wówczas naniszczono, iż niemal za apokryficzne uchodzą dwie książki, drukowane we Lwowie 1616 r., nieznane dziś choćby z egzemplarza jednego. Podobnie też nie było się komu zatroszczyć o inwentarz owej drukarni ormiańskiej, kiedy zapas jej czcionek dostał się w posiadanie drukarni Schneydra. Obojętność owa zemściła się na Ormianach, którzy do dziś nie mogą przyjsć w posiadanie swoich czcionek, zmuszeni druki swe zamawiać u Mechitarystów wiedeńskich.

Obojętności zawdzięcza swe zachowanie cenna biblioteka druków i rękopisów ormiańskich przy kościele w Stanisławowie. Uszanował ją dopiero obecny proboszcz, X. St. Komusiewicz, któremu uporządkowanie zawdzięcza też księgozbiór kapituły lwowskiej, nie posiadający już dziś, niestety, żadnych niemal «armenic'ów», a wypełniony natomiast obficie dziełami teologicznymi.

Bez śladu zginęły dwa olbrzymie malowidła płócienne, zdobiące ongi krużganek katedry lwowskiej, a jaki zachodzi stosunek między dawnym a obecnym inwentarzem zabytków katedry lwowskiej, pouczającym dowodem służyć może zestawienie Fel. Łobeskiego⁴⁾. Niedość tego! Zaprzepaścić się

pozwolono nawet oryginałowi erekcji katedry lwowskiej z 1363 r., dokumentowi wprost wyjątkowej wartości naukowej, który na własne oczy widział jeszcze tyle zasłużony X. S. Barącz. Nie zapomnę też wypadku, kiedy to z pośród szmat do wycierania posadzki własnoręcznie wydobylem rękopis arcyb. Augustynowicza z XVIII w.

Ile zabytków podobnych istnieć ongi musiało, jeśli po takim ich traktowaniu, tyle ich jeszcze błąka się po kątach najrozmaitszych! Nie do pomyślenia dziś jednak jest, by i nadal udziałem ich miał być los podobny. «*Omnia naufragio erepta*» — znaleźć się musi bezwarunkowo pod opiekuńczym dachem muzealnym.

W skład muzeum wejść winny zabytki ruchome tudzież biblioteka z archiwum, jako warsztat pracy naukowej w dziedzinie armenistyki z szczególnem, oczywiście, uwzględnieniem zagadnień ormiańsko-polskich. W skład archiwum wejdzie to wszystko, co się jeszcze zachowało przy katedrze tudzież spłynąć doń winny dokumenty i pergaminy, pokazujące się w handlu antykwarskim. A jakie w tej dziedzinie możliwe są jeszcze niespodzianki, dowodem zaoferowany kilka lat temu do kupna zbiór 40 przywilejów królewskich dla Ormian Kamieńca Pod. na pergaminie, zakupiony — zamiast przez muzeum lwowskie — przez Bibliotekę Narodową w Warszawie⁵⁾.

Biblioteka objąć powinna komplet *armeno-polonic'ów*, których liczba według opracowanej przezemnie biblijografii dochodzi 1000 pozycji. Ponadto wejdzie w nią zbiór całkowitej produkcji literackiej i naukowej Ormian w piśmieniu polskiem tudzież dzieła podstawowe i źródłowe z dziedziny armenistyki ogólnej. Specjalną grupę stworzą życiorysy Ormian polskich z portretami, zestawione w alfabetyczny «Słownik biograficzny».

Jak nadmienilem, muzeum stanowić musi według wymagań dzisiejszej nauki swego rodzaju «Instytut armenistyczny» (*Studium armenum*), do obowiązków którego winna należeć przede wszystkim inwentaryzacja wszystkich ruchomych i nieruchomych zabytków w kraju i zagranicą (pochożenia naszego), skompletowanie kodeksu dyplomatycznego Ormian polskich, zebranie «*Corpus inscriptionum armenicarum*», prowadzenie zapisów heraldyczno - genealogicznych

i statystycznych, zapisywanie folklorystycznych tekstów ormiańskich, gromadzenie materiałów epistolograficznych tudzież danych do dziejów poszczególnych osad ormiańskich oraz ich związków z macierzą azjatycką i emigracją zagraniczną. Badania języka żywego oraz zapisanego w licznych rękopisach, księgach, dokumentach i listach stanowić mają, równolegle z wymienionemi pracami, jedno z naczelných zadań Muzeum.

W zrealizowaniu tych zadań pomocne będzie «T-wo Przyjaciół Muzeum Ormiańskiego», korespondenci zamiejscowi, ścisła współpraca z «Towarzystwem orientalistycznym» tudzież z pokrewnemi instytucjami naukowemi oraz fachowe i popularne wykłady z wszelkich dziedzin armenistyki i pokrewnych działów orientalistyki. Przekształcenie lektorału ormiańskiego na uniwersytecie lwowskim na katedrę armenistyki będzie jednym z naczelných starań Muzeum, przed którem w powyższem rozumieniu otwiera się nader wdzięczne pole do pracy celowej, pożytecznej i nadewszystko żywej, bo zmierzającej do nawiązania zapomocą naszych Ormian ściślejszego związku ze Wschodem, gdzie przyszłość Polski się znajduje. Na czoło orientalistyki polskiej wybić się powinna armenistyka, bo w jej ręku ukrywa się klucz nasz do Sezamu wschodniego.

¹⁾ Wartość naukowa lwowskich zbiorów publicznych. «Lwów dawny i dzisiejszy». Praca zbiorowa. Lwów 1928 str. 53—61.

²⁾ Tamże, str. 60.

³⁾ Rękopisy kapituły ormiańsko-lwowskiej. Dziennik literacki. Lwów 1855. I. 265, 274, 283, 290, 306, 314.

⁴⁾ Kościół archikatedralny obrz. orm. Dod. do Gaz. Lwów, 1853 str. 1—6.

⁵⁾ De m b y St. Biblioteka Narodowa. Warszawa 1928, str. 11.

KAZIMIERZ M. OSIŃSKI

O ZADANIACH MUZEÓW REGIONALNYCH.

W ostatnich latach, wobec wzmożonej pracy na polu muzealnictwa, już w wolnej Polsce, na czele zagadnień organizacyjnych wysunęły się prace muzeologiczne na prowincji.

Zgodnie ustalono, że prace na prowincji mogą być komórkami organicznymi całości. Muzea stołeczne mają być niejako kluczem wiążącym dla wszystkich muzeów prowincjonalnych, czy regionalnych.

Problemy organizacyjne jednak nie zostały definitywnie przez muzeologów ustalone.

P. Alfred Lauterbach («Ziemia» Nr. 15—18 t. XV 1930) zaznacza, że należy ustalić określenie «regionalny» (prowincjonalny). Natomiast p. Stanisław Małkowski («Nauka Polska» t. XIII 1930) już syntetycznie pragnie ująć ten problem. Rzeczpospolita byłaby zespołem regjonów. Regjon byłby elementem organizacyjnym, niejako stacją naukową. Muzea regionalne zaś winny propagować ideę pracy naukowej i krzewić jej metody. P. Ludwik Grajewski z Lublina («Ziemia» t. XV Nr. 15-18) segreguje muzea następująco: Muzea Narodowe — byłyby w stolicy, regionalne w województwach, prowincjonalne — w ziemiach i w kilku powiatach.

P. Stanisław Małkowski do zagadnień organizacyjnych przyjmuje teren geograficzny. Uznaje za konieczne zorganizowanie 33 muzeów wybitnie regionalnych w Polsce, które, ze względu na wydajność pracy, byłyby specjalnie subwencjonowane przez Rząd i czynniki lokalne.

Sprawa określeń: «prowincjonalny i regionalny», mimo poruszonych opinii, pozostała jeszcze do omówienia.

Prowincja, w ścisłym tego słowa znaczeniu, oznacza część kraju. Ponieważ zwykle była ona poza stolicą, dała nazwę każdej miejscowości, która poza stolicą się znajdowała.

Wielkopolska, Mazowsze, Małopolska, w ogólnym zna-

czeniu są prowincjami polskimi, podobnie jak prowincjami są u innych narodów: Toskanja, Alzacja itp.

Muzea prowincjonalne mogłyby być nawet w stolicach, będąc ujęciem wartości wszystkich regjonów w danej prowincji. N. p. w Krakowie, zabytki i okazy sztuki i kultury Ziemi krakowskiej i Małopolski Zachodniej.

Muzea Diecezjalne odpowiadają muzeom prowincjonalnym, odnośnie do terenu i pewnego całokształtu zbiorów. N. p. diecezja krakowska pokrywa się z terenem Ziemi krakowskiej i Zachodniej Małopolski.

Problem samodzielności muzeów jest ogólnie omawiany. Prof. dr. Jan Czekanowski («Nauka Polska» t. IX, 1928) zaznacza, że warunkiem żywotnym muzeum jest stanowczo jego samodzielność, t. j. inicjatywa prywatna. Jest to ideał jednak w Polsce nie zawsze do osiągnięcia, gdyż towarzystwa naukowe, czy krajoznawcze nie mają takich środków na cele kultury, aby można działalność muzealną jak najowocniej rozwinąć. Dlatego, do pewnego stopnia, musimy oprzeć działalność muzealną o Rząd, o gminy miejskie i sejmiki powiatowe. Z drugiej strony, każde muzeum, nie mające trwałego fundamentu, jak własnego gmachu i budżetu rocznego dla dyrektora, kustosza i służby muzealnej — z natury rzeczy jest skazane na upadek, gdyż po ustąpieniu kustoszów założycieli, zwykle zbiory przechodzą bez opieki do magazynów prywatnych lub na strychy. Lepsze zatem jest zetatyzowanie administracji muzealnej, aniżeli skazanie całej działalności na przyszły upadek.

Porusza też prof. Czekanowski problem komasacji zbiorów muzealnych. To samo zaznacza Stanisław Małkowski («Nauka Polska» t. XIII) — gdyż w jednym ośrodku zbytnie rozwijają się np. dwa muzea regionalne.

Sprawa Związków muzealnych nie zupełnie jest w Polsce załatwioną. Są na razie próby zrzeszenia wszystkich muzeów dla skoordynowanej pracy. Prof. Czekanowski poddaje myśl tworzenia związków muzeów zawodowych («Nauka Polska» t. IX, 1928).

W Związku winny być sekcje muzeów: a) artystyczno-historycznych, b) przyrodniczo-etnograficznych, c) techniczno-przemysłowych i d) ogólnospołecznych (Ludwik Grajewski z Lublina: «Ziemia» Nr. 15—18 t. XV, 1930).

Związki, poza częścią naukową, winny zajmować się praktycznymi sprawami. N. p. Mieczysław Radwan z Ostrowca («Ziemia» Nr. 15—18 t. XV, 1930) radzi zorganizować kooperatywy muzealne dla dostarczania muzeum wzorowych gablot, szaf itp. — również utworzyć biuro informacyjne przy Związku, dla kupna okazynego zabytków i dzieł sztuki (naturalnie, o ile dane lokalne muzeum niema środków, przesyła informacje do Związku).

Związek winien wydawać miesięcznik informacyjno-sprawozdawczy, dla muzeów. Kustoszowie umieszczaliby swe sprawozdania z działalności, oraz własne spostrzeżenia i odkrycia w dziedzinie konserwacji zabytków.

Sprawa fachowości kustoszów i ich kompetencji jest doniosłej wagi. W zasadzie kustoszami winni być historycy sztuki lub archeologowie, ze studjami uniwersyteckimi. Niejednokrotnie miłośnicy zabytków mogą oddać wielkie usługi dla nauki i muzealnictwa, dlatego winno się pozyskiwać do pracy wolontariuszów, gdyż niejeden z nich później dorównywał osiągniętymi rezultatami wybitnym profesorom. (N. p. Alfred Dworski w dziale archeologii w Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyśle). Prof. dr. Kostrzewski z Poznania («Nauka Polska» t. IV, 1923) godzi się aby wolontariusze poszukiwali za zabytkami archeologicznymi, gdyż to da podniętę do prac i przygotuje całe szeregi pracowników, skoordynowanych później z Uniwersytetami.

Z poruszanych spraw, dwie są jeszcze najważniejsze, pomoc Rządu dla kultury i nauki — druga, ratowanie zabytków przy pomocy Rządu.

Sądziliśmy, że w wolnej Polsce, rozwój kulturalny narodu będzie w całej pełni przez Rząd popierany, tymczasem zdobycie subwencji od Rządu, nawet na najkonieczniejsze potrzeby danego muzeum, napotyka na liczne trudności, a w ostateczności kierownicy muzeów rezygnują wprost z walki o subsydia. To samo można powiedzieć o Magistratach i Radach Powiatowych, od których trudno otrzymać należne dla kultury budżety, zaś o otrzymaniu odpowiedniego lokalu od danej gminy, wprost marzyć nie można. Stan taki, wraz z brakiem jakiegokolwiek bądź poczucia dla kultury ze strony Rad miejskich, musi być radykalnie usunięty przez nacisk ustawowy Rządu na gminy, aby w budże-

tach rocznych przeznaczano, procentowo do całego budżetu, większe kwoty na cele kulturalne. N. p. gmina m. Przemyśla przeznacza rocznie na cele kultury i sztuki 6000 zł, i to od trzech lat dopiero — co czyni, w stosunku do 3,000.000 zł budżetu rocznego, zaledwie ćwierć procent budżetu miejskiego.

Sprawa druga, ratowania zabytków ruchomych i stałych, przedstawia się najfatalniej w Polsce. Zabytki ruchome gniją literalnie po strychach kościołów i lamusach, zaś stale są dzieła sztuki po macoszemu traktowane i wewnątrz kościołów. N. p. jeśli kościół ma piękne malowidła (z wieków ubiegłych) ale zczerniałe, nie odnawia się ich, lecz poleca prze-malować zwykłym malarzom pokojowym (Kościół PP. Benedyktynów w Przemyśle, fundowany w r. 1768 przez Franciszka Salezego Potockiego — Kościół OO. Franciszkanów w Przemyśle i inne). Piękne ornaty czy ołtarze przy konserwowaniu ich często tracą cechę właściwą. Po drugie, działalność konserwatorów jest zwykle spóźniona, gdy zabytek już zmarnowano.

Wobec takiego stanu rzeczy, muszą czynniki kompetentne rządowe, dla dobra naszej kultury zreorganizować ustroje konserwatorskie i przy pomocy kierowników muzealnych zająć się skuteczniejszym pozyskiwaniem zabytków ruchomych dla muzeów, oraz racjonalną konserwacją zabytków w ogólności. Innymi słowy, kustoszowie muszą mieć prawo urzędowe, do pewnego stopnia, zajęcia zabytków ruchomych, oraz do przeprowadzania konserwacji zabytków w ogólności, po uznaniu ich kompetencji przez Wydział Sztuki Min. W. R. i O. P.

A) PROBLEMY ORGANIZACYJNE.

Przyjęto ogólnie, że muzea mają być instytucjami naukowymi, dla celów ściśle naukowych i oświatowo-wychowawczych, oraz sanktuarjum dla zabytków historycznych sztuki i kultury, jak również *jury* dla sztuki nowoczesnej. Mają być ośrodkami intelektualnymi i stacjami naukowymi, oraz ogniskiem popularyzacji wiedzy. Nie można w jednym referacie poruszyć wszystkich zagadnień organizacyjnych muzeów. Celowość ich będzie zależała od przeznaczenia.

RODZAJE MUZEÓW

Zasadniczo należy podzielić muzea na:

I. Muzea prowincjonalne,

które byłyby wyrazem ośmiu grup plemiennych lechicko-polskich i mogłyby być pomieszczone w stolicach lub w danych ośrodkach centralnych, dla następujących prowincyj (dzielnic i terenów wybitnie etnograficznych):

1) Wielkopolskie — w Poznaniu; 2) Mazowieckie — w Warszawie; 3) Małopolskie — w Krakowie i Lwowie; 4) Śląskie — w Katowicach (jako typowe prowincjonalne i wzór organizacyjny (z 6-ma kustoszami) dla muzeów regionalnych); 5) Sieradzkie — w Sieradzu (Środkowa część Wojew. Łódzkiego); 6) Łęczyckie — w Łęczycy (Połudn. część w Wojew. Łódzkim. — Północna w Wojew. Płockim); 7) Kujawskie — w Toruniu, Grudziądzu i w Tczewie (Połudn. część w Wojew. Płockim — Północna część w Wojew. Pomorskim); 8) Pomorskie — w Gdyni (Wojew. Pomorskie).

Oprócz tych, dla prowincyj nierdzennie polskich:

9) Wileńskie — w Wilnie; 10) Poleskie — w Pińsku; 11) Wołyńskie — w Łucku; 12) Podkarpackie — w Kołomyi.

Muzea te dałyby obraz przyrody i kultury kraju, byłyby wyrazem przeszłości i teraźniejszości (Prof. Czekanowski: «Nauka Polska» t. IX, 1928) prowincyj danych, pod względem naukowym, historycznym, artystycznym i wogóle krajoznawczym.

II. Muzea ściśle naukowe.

1) Polskiej Akademji Umiejętności; 2) Uniwersyteckie, Politechniczne i Wyższych Uczelni; 3) Państwowe i Urzędów Konserwatorskich; 4) Pedagogiczne i szkolne, dla różnych specjalnych działów naukowych. Muzea szkolne, oprócz tego, iż byłyby ściśle zawodowymi, mogłyby być też krajoznawczymi (regionalnymi) w danych ośrodkach.

III. Muzea Regionalne (Krajoznawcze), naukowe i oświatowo-wychowawcze w granicach:

1) Województw, 2) ziem, 3) powiatów, 4) miast i miasteczek (lokalne Muzea miejskie, towarzystw naukowych i oświatowych), 5) wsi lub 6) dla specjalnych cech danego terenu pod względem fauny i flory, wartości etnograficznych, archeologicznych, czy sztuki, choćby na pograniczu dwóch województw. (N. p. Muzea: Łowickie w Łowiczu, Kurpiowskie w Nowogrodzie Łomżyńskim, Tatrzańskie w Zakopanem, Mazurskie w Działdowie, Kaszubskie we Wdzydżach na Pomorzu, Podolskie w Tarnopolu, itp.). Podstawą Muzeów Prowincjonalnych byłyby Muzea Regionalne, które zasiląby pierwsze dubletami i rzadkimi okazami. Organizacja Muzeów Regionalnych obejmowałaby daną prowincję. Wszystkie prowincje zostałyby ujęte przez Związek Muzeów Polskich, który objąłby kierownictwo i kontrolę nad wszystkimi muzeami w Polsce. Muzea prowincjonalne mogłyby mieć własne autonomiczne cele i zadania, uchwalane na Zjazdach prowincjonalnych, a następnie sankcjonowane przez Ogólne Zjazdy Muzeów Polskich.

IV. Muzea kościelne, w granicach:

1) prowincyj, 2) województw, 3) diecezji, 4) dziekanatów, 5) parafij.

Muzea Diecezjalne mogą należeć do Związku Muzeów Polskich i tworzyć własną organizację w Polsce.

V. Muzea specjalne.

1) Panoptika. 2) Przemysłowe i Rolnicze, okrężne i stałe. 3) Lekarskie. 4) Astronomiczne i Meteorologiczne. 5) Kolejowe, turystyczne, 6) Wystawy w ogólności.

Muzea te jednak, winny być pod kierunkiem Ministerstw, Tow. Krajoznawczych lub Naukowych.

VI. Muzea Wojskowe.

1) Ogólne, w stolicy Państwa w Warszawie. (Muzeum Wojska lub Muzeum historyczne wojskowe). 2) W stolicach prowincyj (Poznań, Lwów, Kraków, Wilno). 3) W granicach korpusów. 4) Na terenie pobojozisk i operacyj wojennych w przeszłości i teraźniejszości. 5) Różnych broni.

Muzea te, pozostające pod kierownictwem Min. Spraw Wojsk., mogą należeć do Związku Muzeów Polskich, dla ujednolajnienia systemów pracy muzealnej.

VII. Muzea prywatne.

1) Rodowe. 2) Osobowe.

VIII. Muzea obcych narodowości na ziemiach polskich.

1) Naukowe. 2) Pedagogiczno-oświatowe. 3) Krajoznawcze. 4) Kościelne. 5) Przemysłowe. 6) Rolnicze. 7) Wystawy.

Pozostałyby jeszcze do usystematyzowania Galerje Obrazów tak Tow.^{ak} Sztuk Pięknych oraz Muzeów w ogólności.

W zasadzie przyjmujemy, że każde Muzeum historyczne czy krajoznawcze, będzie tworzyło Galerję Obrazów. W działach przyrodniczych, czy archeologicznych, są pożądane obrazy ilustrujące pradzieje.

B) UJEDNOSTAJNIENIE SYSTEMU PRACY MUZEALNEJ.

Miedzy poszczególnymi grupami muzeów w Polsce winna istnieć nie wiążąca przez:

- 1) Przynależność do Związków.
- 2) Poddanie się kontroli:
 - a) Min. W. R. i O. P. (Muzea państwowe, Uniwersyteckie, Tow. Naukowych i szkolne);
 - b) Dyrektora funduszu Kultury Narodowej;
 - c) Dyrektorów muzealnych Tow. Krajoznawczego;
 - d) Konserwatorów państwowych.

3) Ujednostajnienie systemów inwentaryzacyjnych i segregacji działów muzealnych, oraz utrwalenia charakteru danego muzeum, pod względem naukowym i terenowym.

4) Wzajemna dążność do wydzielania z siebie ogólnych i nienależących do terenu eksponatów dla wyższych ognisk kulturalnych, jak również i dla Uniwersytetów.

5) Kontakt stały z Instytutami przyrodniczymi, antropologicznymi i archeologicznymi przy Uniwersytetach, oraz z Urzędami Konserwatorskimi dla spraw archeologii i sztuki.

6) Wymianę kustoszów, bibliotekarzy i archiwariuszów, na okres krótszy, dłuższy lub stały.

7) Współdział kustoszów na wyższych kursach muzeologicznych przy Uniwersytetach.

Winna być utworzona docentura muzeologii przy katedrach historii sztuki, z laboratorium konserwatorskim, w celu zapoznania się ze zasadniczymi problemami konserwatorskimi i wykopaliskowymi, urządzania muzeum pod względem systematyki naukowej, oraz inwentaryzacyjnym, konserwatorskim, higieny i estetyki muzealnej — zapoznania się w dalszym ciągu z systemami sprzętów muzealnych i propagandą naukową i krajoznawczą dla pozyskania eksponatów. (Kustosz inż. Kazimierz Osiński z Przemyśla, w celu pozyskania eksponatów ze sztuki kościelnej, bezinteresownie wykonywał plany kościołów i kierował budowami, oraz przeprowadzał konserwację kościołów w Ziemi Przemyskiej od wielu lat).

Również winny być utworzone kursy dla laborantów, przy katedrze muzeologii, lub przy większych, czy stołecznych muzeach prowincjonalnych.

8) Dążenie do zbliżania się pokrewnych muzeów w celu ujednostajnienia pracy muzeologicznej w Polsce, tak w Tow. Krajoznawczych i Tow. Naukowych (Tow. Przyjaciół Nauk) oraz rozgraniczanie agend i celów Tow. Krajoznawczych i Naukowych.

Muzea prowincjonalne (krajoznawcze, regionalne), winny stwarzać u siebie wszystkie działy muzealne, również bibliotekę i archiwum, lub archiwami się zajmować, aby dać całokształt kultury i wiedzy danej ziemi, choćby w najogólniejszych zarysach.

C) ZADANIA KUSTOSZA.

1) Kustosz winien pracą swoją i poświęceniem, jako kapłan idei intelektualnej, stworzyć w Muzeum «Świątynię Narodowych Pamiątek», gdzie młodzież wychowana na tradycjach i wysiłkach przeszłości, przygotowałaby się do czynów dla przyszłości.

2) Skupić i wychować młodych muzeologów około siebie, aby zostawić następców.

3) Przygotowywać się ciągle do osiągnięcia podstawowych wiadomości ze wszystkich działów muzealnictwa polskiego, a w szczególności z kilku działów specjalnych, którym się z zamiłowaniem i specjalnie oddaje.

4) Dążyć do osiągnięcia wiadomości konserwatorskich, aby stać się kustoszem - konserwatorem zabytków archeologicznych lub historycznych.

Kustosz - konserwator winien odbyć studja architektoniczne na Politechnice i historii sztuki na Uniwersytecie (lub archeologiczne), gdyż w ten sposób upodobniłby się do konserwatorów zagranicznych, np. angielskich. Taki kustosz - konserwator mógłby być członkiem Rady Artystycznej Biskupiej w danej diecezji, lub architektem diecezjalnym dla spraw konserwatorskich, oraz ratowania i konserwowania zabytków ruchomych kościelnych.

5) Utrzymywać w ewidencji wszelkie istniejące w okręgu muzealnym ruchome i nieruchome zabytki przyrody i kultury (Stan. Małkowski: «Ziemia» Nr. 4 t. XV, 1930) czyli przeprowadzać inwentaryzację zabytków na danym terenie.

Dążyć również do gromadzenia pełnej literatury, odnoszącej się do okręgu Muzealnego. («Muzea Regionalne», Warszawa, 1928).

6) Czuwać nad higieną, czystością, estetycznym wyglądem i bezpieczeństwem wszelakim muzeum (od pożaru i włamań). Zabezpieczać pracowników w archiwach i laboratorjach przed pyłem i zakażeniami. (W archiwum miejskim w Przemyślu profesorowie pracują w maskach, w czasie sortowania i odczyszczania aktów, przynoszonych ze strychów). Chronić tkaniny i meble antyczne przed molami i robactwem, oraz odświeżać powietrze w gablotach.

7) Utrzymywać serdeczne stosunki z kustoszami tego samego regjonu lub prowincji i wzajemnie współdziałać w muzealnictwie.

8) Utrzymywać również serdeczny kontakt ze społeczeństwem, a głównie z nauczycielstwem i duchowieństwem, oraz młodzieżą, która bardzo chętnie pomaga w pracy muzealnej i ofiarowuje różnej wartości przedmioty, ze starych strychów budynków i kościołów. (Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej powstało początkowo z drobnych ofiar społeczeństwa).

9) Oprócz prac we własnym ośrodku, kustosz winien opracowywać materiały innych miejscowości, o ile niema na miejscu odpowiednich pracowników (np. w dziale archiwalnym) — i o ile miejscowości te do wspólnego regjonu, czy prowincji należą. (Pracownicy Tow. Przyj. Nauk w Przemysłu zakonserwowali i zinwentaryzowali własne Archiwa T-wa, miejskie i diecezjalne, a oprócz tego Archiwum miejskie w Jarosławiu i obecnie pragną opracować Archiwum miejskie w Samborze, posiadające dokumenty od czasów Władysława Warneńczyka. Również interesują się Galerią Dąbskich w Rzeszowie, którą nieopatrnie pomieszczono w sali Rady miejskiej i po kancelariach Magistratu. Kustosz Osiński przyczynił się do wskrzeszenia muzeum miejskiego w Jarosławiu, po wojnie światowej — oraz kilkakrotnie dawał na miejscu informacje Muzeum Szkolnemu przy Gimnazjum I w Rzeszowie.

D) CECHY MUZEÓW.

1) Wystawowa — dla eksponatów szkolnych, przemysłowych, pamiątek historycznych, sztychów, obrazów, rzeźb, broni i tych wszystkich okazów, które są oderwane od danej całości. Do tego systemu zaliczyć można wszystkie wystawy krótkotrwałe i okrzęne.

2) Poglądowa — dla zbiorów przyrodniczych, archeologicznych, etnograficznych, przemysłu artystycznego i sztuki kościelnej.

Przy systemie poglądowym, kustosz stara się przedstawić całą grupę okazów, będących ze sobą w pewnym związku. N. p. w dziale etnograficznym, do pokoju muzealnego wpro-

wadza chatę ludową z całą zawartością wnętrza; podobnie można przenieść całą kaplicę, czy ołtarz, z aparatami do sali muzealnej (o ile kościół został spalony) — również można urządzić kilka pokoi w stylu empire lub w innym.

Następstwem systemu pogładowego jest wprowadzenie rozbudowań muzealnych skauzenowskich, tworzących całą osadę z kilku chat, nawet z kościółkiem, na wolnem powietrzu, i z urządzeniem wnętrza.

3) Wystawowo-poglądowa — dla eksponatów samodzielnych i związanych z grupą tego samego działu. N. p. przedstawienie kolekcji grocików krzemiennych, czy toporów luźnie znajdujących, obok wykopalisk kompletnych, jak groby skrzynkowe, kloszowe, szkieletowe i ciałopalne.

E) GMACHY MUZEALNE.

Wszystkie muzea w Polsce nie mają odpowiedniego pomieszczenia, prócz Muzeum Wielkopolskiego.

Istnieją kierunki budowania lub umieszczania zbiorów:

1) W pawilonach. (N. p. Projekt Muzeum Narodowego w Krakowie na Błoniach, wzorowany jest na pawilonach Muzeum Cesarskiego we Wiedniu).

2) W gmachach ogólnych. (Muzeum Wojska w Warszawie. Muzeum Śląskie w Katowicach. Muzeum Przemysłowe we Lwowie).

3) W starych pałacach lub kamienicach. (Muzeum Króla Sobieskiego we Lwowie, Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Tow. Krajoznawczego w Piotrkowie).

4) W Ratuszach. (Muzeum miejskie w Jarosławiu i w przyszłości w Tarnowie).

5) W małych i większych budynkach. (Muzeum Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu i Wilnie. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem).

6) W mieszkaniach prywatnych, przerobionych na Muzeum. (Muzeum Narod. Ziemi Przemyskiej w Przemyśle. Muzeum miejskie w Tarnowie).

7) W pokojach przygodnych. (Pomieszczenie dla wielu muzeów krajoznawczych).

Najważniejszą troską dla każdego kustosza w Polsce

jest sprawa gmachu muzealnego, lub odpowiedniego pomieszczenia zbiorów, które w kilku latach podwajają się, a nieraz potrająją.

Związek Muzeów Polskich musi pozyskać posłów i Rząd w celu wydania ustawy polecającej województwom i miastom, przekazywania większych sum corocznie w budżetach na budowę gmachów muzealnych i bibliotecznych, a w których byłyby też pomieszczone archiwa.

Budynki te nowocześnie rozwiązane, z uwzględnieniem oświetlenia górnego dla galerji obrazów i eksponatów, z centralnem ogrzaniem i elektryczną wentylacją, musiałyby odpowiadać wymogom lokalnym, lecz z uwzględnieniem rozwoju danego muzeum, po linii najidealniejszej, gdyż za lat 50 małe miasteczko stać się może wielkiem miastem.

Działanie szkodliwe światła słonecznego na eksponaty i oczy zwiedzających powinno być zneutralizowane szybami matowemi, lub przezroczystemi zasłonami kolorowemi, rozpraszającemi światło słoneczne.

Sale nie wszystkie miałyby jednakową wysokość. Sale dla galerji obrazów byłyby wyższe, zaś niższe dla prawie wszystkich działów muzealnych, prócz przemysłowych — gdyż dla oka najlepsza wysokość do patrzenia sięgać może do 4 metrów.

Przestrzenność sal wynikała z ich wysokości, jest potrzebna dla pomieszczenia zwiedzających wycieczek, lecz z drugiej strony ta przestrzenność zatracą cechę nastrojową, zaś eksponaty, a nawet szafy gubią się w przestrzeni. Powtarzające się sale podłużne, jedna za drugą, powinny być przerywane kwadratowemi, bądźto salami, lub pewnemi wnękami, kolumnami, pilastrami, aby zwiedzających nie męczyć monotonnością sal, gablot i przestrzeni. Gabloty żelazne na stołach lub spodach drewnianych harmonizują ze sobą. Gabloty drewniane nie powinny mieć szerokich listw po brzegach, a przeciwnie, o ile możliwości zbliżone być powinny do żelaznych, dla wprowadzania dużo światła i nie zwracania uwagi na gablotę, lecz na eksponaty. Dla lepszej statyczności (wytrzymałości) z powodu ciężaru ram górnych i na wyboczenie szkieletu drewnianego z szybami, należy wykonywać gabloty drewniane z dębiny i ze szlachetnych twardych drzew, jak gruszką, orzech i inne. W Muzeum Narodowem Ziemi

Przemyskiej po raz pierwszy zastosowano obliczenia statystyczne do drewnianych szkieletów gablotowych, jak i do żelaznych.

Gabloty muszą mieć wentylacje nierażąco ukryte, w przeciwnym razie trzeba częściej gabloty na noc otwierać, gdyż w dzień muchy niszczyłyby eksponaty.

Gabloty żelazne są praktyczne i ogniotrwałe, a co najważniejsze, nie przepuszczają robactwa do eksponatów, lecz drewniane lekkie mają pewną miękkość np. dla tkanin, haftów, pisanek, pamiątek historycznych, czy wykopalisk archeologicznych. Okazy archeologiczne należy umieszczać w gablotach ze wszystkich stron oświetlonych (Dr Roman Jakimowicz: «Muzea Regionalne». Warszawa 1928).

ZBIORY PRZEMYSKIE I ICH ORGANIZACJA, JAKO TYPOWY PRZYKŁAD DLA MUZEÓW REGIONALNYCH.

W roku 1909, inż. Kazimierz Osiniński, dr Tadeusz Osiniński, prof. Feliks Przyjemski i Kazimierz Żurawski ze Lwowa, założyli Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyśle, dla celów kulturalno-oświatowych.

Oprócz zadań ogólnych, postanowiono założyć Muzeum, Archiwum i Bibliotekę Publiczną. Parę lat przedtem powstało Muzeum Diecezjalne, z inicjatywy ś. p. Biskupa Józefa Pelczara i ks. Prałata dra Stefana Momidłowskiego. Po 20 latach pracy Tow. Przyj. Nauk w Przemyśle wypełniło zamierzenia statutowe i instytucja muzealna, archiwum i biblioteka powstały.

Tow. Przyj. Nauk działa na terenie dawnej historycznej Ziemi Przemyskiej (Ziemia Przemyska i Lwowska tworzyły razem Województwo Ruskie, lecz były organizacjami politycznymi samodzielnymi. Obecnie Tow. Przyj. Nauk od kilku lat stara się o utworzenie Województwa Przemyskiego i wysłało do Rządu i Sejmu kilka memorjałów). Ziemia Przemyska tworzy również odrębny teren geograficzny i pokrywa się z granicami diecezji polskiej i ruskiej i arcybiskupstwem żydowskim, od czasów średniowiecza.

Muzeum, Archiwum, Biblioteka z pracownią naukową i Archiwum miejskie rozwijają się autonomicznie, lecz pod

zarządem Tow. Przyj. Nauk, które prace naukowe wszystkich kierowników i zastępców umieszcza w Rocznikach T-wa. Zbiory T-wa mieszczą się w gmachu prywatnym, przy ulicy Piotra Kmity l. 5, zaś Archiwum miejskie w Ratuszu, Rynek 1, na parterze. Kierownikiem Muzeum jest od lat 20-tu inż. Kazimierz M. Osiański, inż.-architekt i absolwent historii sztuki i archeologii na Uniwersytecie lwowskim.

Archiwum Tow. Przyj. Nauk i Miejskiem zawiaduje dyrektor gimnazjum Jan Smółka, który studjował paleografię na Uniwersytecie krakowskim. Pomagają mu w pracy profesorowie gimnazjum Kazimierz Arłamowski i Kazimierz Lic, oraz Zofja Dymnicka. Bibliotekarzem jest prof. Kupka Józef.

Archiwum Diecezjalne rozwija się pod kierownictwem prof. ks. dra Jana Kwolka, który odbył studja w Rzymie, zaś obecnie jest członkiem - korespondentem Polskiej Akademji Umiejętności.

Kustoszem Muzeum Diecezjalnego jest ks. dr Stefan Momidłowski, od początku powstania Muzeum t. j. od lat 25.

Instytucje te są między sobą w serdecznym kontakcie i wzajemnie się wspomagają i uzupełniają.

Tow. Przyj. Nauk jest w łączności z Polską Akademią Umiejętności, Min. W. R. i O. P., Tow. naukowymi w Polsce i zagranicą, z Urzędami konserwatorskimi, należy do Związków Naukowych i Muzeów.

Tow. wydało 7 Roczników naukowych (z pracami własnymi i profesorów Uniwersytetów), które rozsyła wielu placówkom naukowym i wzamian otrzymuje inne wydawnictwa.

Tow. Przyj. Nauk jest stacją naukową. Prace z materiałów archiwalno-historycznych i archeologicznych wydaje w Rocznikach. Ciekawe materiały antropologiczne wysyła do prof. Czekanowskiego, do Instytutu Antropologicznego we Lwowie, zaś z paleontologii do prof. Rostafińskiego w Warszawie. Pozyskane materiały archiwalne, biblioteczne i wykopaliska archeologiczne, nie należące do terenu przemyskiego, Tow. Przyj. Nauk odsyłało do Wilna, Krakowa, Poznania i Warszawy.

Za czuwanie nad materiałami naukowymi i za prace konserwatorskie na terenie przemyskim, w czasie wojny światowej, otrzymało T-wo uznanie ze strony Sekcji Intelktualnej Ligi Narodów. Stale też przeprowadza konserwację za-

bytków architektonicznych w Przemyśle i w Ziemi Przemyskiej. Członkowie T-wa oprowadzają wycieczki naukowe i krajoznawcze z Polski i z Przemyskiego po Przemyśle i okolicy, wykładają w Muzeum uczestnikom wakacyjnych kursów nauczycielskich, wojskowych i szkołom.

Prace archiwalne dyr. Smółki Jana i na polu archeologii i etnografii kustosa inż. Osińskiego Kazimierza, zostały wyróżnione przez Min. W. R. i O. P., oraz profesorów Uniwersytetów. Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelktualnej w Paryżu, pragnął wydrukować prace z ilustracjami kustosa Osińskiego p. t. «Architektura ludowa w Ziemi Przemyskiej» (po nadesłaniu streszczenia) — niestety, z powodu nieotrzymania subwencji z Min. W. R. i O. P. na fotografie i podróże naukowe, w danym terminie nie mogła być przygotowaną do druku.

Tow. Przyj. Nauk w Przemyśle szuka prawdy i pragnie ją popularyzować. Muzeum, Archiwum, Biblioteka są laboratorjami dla pracowników naukowych.

W roku 1918/19 zajęło się ratowaniem bibliotek i archiwów wojskowych po okupantach i dało inicjatywę do powstania Polskiej Biblioteki Garnizonowej, oraz luźnych archiwów likwidacyjnych w Przemyśle. Uratowało też wiele rzeźb, obrazów, sztandarów i okazów muzealnej wartości.

Czci ono pamięć wielkich ludzi swej ziemi. Wybiło medal ku czci Chrobrego w 900 rocznicę odzyskania Przemyśla (1018—1918), wmurowało w r. 1910 tablicę Grunwaldzką na Katedrze, ku czci Jadwigi i Jagiełły, za nadanie Przemyślowi licznych praw i przywilejów (1387—1424), po pobycie osobistym obojga królestwa w Przemyśle. W Roczniku t. VI 1925 wydało pracę Henryka Barycza p. t. «Kulturalna działalność Piotra Kmity, kasztelana przemyskiego» (późniejszego wojewody krakowskiego), obrońcy Rzeczypospolitej przed Tatarami, oraz wychowawcy wielu uczonych i Stanisława Orzechowskiego.

W roku 1929/30 kustosz Osiński, będąc zarazem asesorem miejskim, zrekonstruował Kopiec Przemysława na Górze Zamkowej, w celu wskrzeszenia dawnych zwyczajów i obyczajów ludowych (sobórki) dla młodzieży szkolnej. (Dr W. Pessler. Monachium. 1927).

Tow. Przyj. Nauk urządzało wystawy malarzy; Stron-

skiego, Studnickiej, Jacyszynówny i innych. Kustosz Osiński pozyskuje prace wszystkich malarzy i rzeźbiarzy z Ziemi Przemyskiej dla Muzeum N. Z. P.

Analogicznie do prac Muzeum Ukraińskiego we Lwowie, T-wo przygotowuje materiał inwentaryzacyjny Ziemi Przemyskiej, przez dokonywanie zdjęć fotograficznych i rysunkowych z zabytków. Pozyskało też przeszło 80 akwarel braci Studnickich, oraz ma kilku fotografów-amatorów i zawodowych w miejscowościach charakterystycznych, którzy stale przesyłają T-wu zdjęcia zabytków i ze sztuki ludowej (Niżankowice, Dubiecko). Z tego materiału korzystał dr Orłowicz Mieczysław i opracował «Przewodnik po Przemysłu i okolicy», wydany przez T-wo w r. 1917. Obecnie «Przewodnik» jest zupełnie wyczerpanym.

Od lat 20 T-wo pozyskiwało i wychowywało wolontariuszów, którzy przyczyniali się do pozyskiwania zbiorów i rozwoju naukowego Instytucji. Pracowali: Bracia Trojanowscy Józef i Alojzy, Alfred Dworski, Stanisław Jankowski, Stanisław Jakubowski, dr Piotr Hrabyk i Flora Nowosielska, która gromadzi materiał do muzeologii polskiej i obcej, zaś w Muzeum konserwowała hafty i obrazy sztuki ludowej.

W Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej są działy: przyrodniczy, antropologiczny, archeologiczny, etnograficzny, przemysłu artystycznego i sztuki kościelnej, pamiątek historycznych, broni, numizmatyki, obrazów, rzeźb, sztychów, fotografii.

Dział geologiczny został zasilony okazami jurajskimi, z rafy koralowej na Kruhelu wielkim (2 klm od strony zachodniej Przemyśla), przy eksploatacji wapienia — zaś dział paleontologiczny znalezionymi kośćmi i zębami mamutów na Krzemieńcu (1 klm od strony zachodniej Przemyśla), przy eksploatacji kamieni narzutowych — oraz czaszkami wymarłych gryzoniów, jeleni (i ludzkiemi) przy ujściu Wiaru do Sanu, przy budowie kolektora miejskiego w 6 m głębokości.

W dziale archeologicznym bardzo cennymi są wykopaliska Alfreda Dworskiego z epoki hallstadzkiej (bronz, żelazo) z okolic Łańcuta i Przeworska, typu łużyckiego i wstęgowego wczesno historycznego z widel Sanu i Wisły. Bardzo cenna jest też broń wojownika greckiego z III—V w. po Chr.,

wykopana przez ks. Matuszka Józefa w Budach Łańcuckich, oraz wykopaliska z Przedzielnicy pod Przemyślem, z osad rybackich przed i po Chr.

W dziale etnograficznym pozyskano eksponaty sieradzkie z Sieniawczyzny i krakowsko-kieleckie z Sambora. Ks. Czartoryski Witold w XVII wieku sprowadził kolonistów sieradzkich do północnej części powiatu jarosławskiego. Pozostałe po nich stroje ostatnie p. Podczaski Jan, pełnomocnik XX. Czartoryskich ofiarował Muzeum N. Z. P. — Do Samborszczyzny zaś przed pięciu wiekami sprowadził kolonistów Spytko z Melsztyna, z okolic Krakowa i Kielc. Resztki strojów zrutenizowanych wykupił kustosz Osiński, z subwencji Min. W. R. i O. P. — Również z okolic Przemyśla i Sanoka otrzymano wiele ciekawych eksponatów, a zwłaszcza z powiatu Liskiego, dzięki ofiarności inż. Stanisława Tilla, który przez 10 lat ostatnich gromadził cenne okazy sztuki ludowej kościelnej i cerkiewnej na Podkarpaciu, i obecnie przekazał je Muzeum N. Z. P. — Oprócz wspomnianych eksponatów, art. malarze: Stroński Marjan, P. Jacyszynówna, Marja Artwińska i Miesesówna wykonali wiele płócien, przedstawiających typy ludowe wiejskie i miejskie z okolic Przemyśla i Sanoka, zaś p. Janina Drojowska-Osińska przerysowała typy ludowe z Ziemi Przemyskiej, z teki Jerzego Głogowskiego z roku 1834, złożonej w Bibliotece Medycznej Pawlikowskich w Muzeum Ossolińskich we Lwowie, oraz z uczennicami Szkoły zawodowe żeńskiej Tow. Szkoły Ludowej wykonała 10 lalek tych typów dla Muzeum. Bracia Studniccy, Tadeusz i Juljusz namalowali wiele akwarel chat, dworów, kościołów i cerkwi w Ziemi Przemyskiej.

W dziale historycznym pozyskano pamiątki 1830/31 roku, 1863/64 r., 1918/19—1920 roku i bardzo cenne emblematy i skrzynki cechowe od roku 1632, plany Przemyśla z roku 1823 wykonane przez Antoniego Oliwę, nauczyciela z Przemyśla i plan osad wołoskich w Hołuczkwie, pod Sanokiem, z r. 1852. — Bardzo cennym jest amulet ofistów z II—VI w. po Chr., znaleziony w szutrze ze Sanu.

Archiwum Tow. Przyj. Nauk obejmuje akta rodowe Borowskich, koło Mielca, od r. 1458 (z kancelaryj królewskich, kanclerskich i prywatnych), oraz miast i miasteczek Ziemi Przemyskiej, Jarosławia, Radymna, Dębicy, Albigowy,

Rudnika nad Sanem, Brzozowa, Dobromila, Niżankowic, Nowego-Miasta, Krasiczyna, oraz wsi Torek i Medyki.

Archiwum miejskie posiada dyplomy i akta miejskie i cechowe od roku 1410. Dyr. Smółka Jan, archiwarjusz miejski, wydał «Katalog Archiwum aktów dawnych miasta Przemysła» w r. 1927 i «Archiwum miasta Jarosławia» w r. 1928.

Bibljotheka Tow. Przyj. Nauk z Pracownią Naukową posiada 10.000 książek treści belletrystycznej, historycznej i ściśle naukowej, w różnych językach. Oprócz książek, bibljotheka ma zbiór czasopism, druków, map i sztychów. Bibljotheka jest osobno pomieszczoną i otwartą dla publiczności w środę i sobotę. Kierownicy bibljotheki z inicjatywy dra T. Osińskiego gromadzą pełną literaturę, odnoszącą się do Ziemi Przemyskiej, a zwłaszcza z drukarni przemyskiego terenu naukowego. Bibljotheka powstała przeważnie z darów, a głównie ś. p. Bolesława Orzechowicza z Kalnikowa, Braci Osińskich, Tow. Młodzieży «Znicz», Tow. Szkoły Ludowej i Urzędników krakowskiego Tow. Ubeżp. Prywatn.

Najstarszy druk bibljotheka posiada z r. 1498, zaś polski z r. 1561 p. t. «Nowy Testament Polski».

Prace i wysiłki Tow. Przyj. Nauk w Przemysłu można porównać do wysiłków Robinsona Kruzoego, gdyż T-wo od lat 20, bez trwałego materialnego oparcia i budżetu rocznego (prócz subwencji gminnej na lokal od lat trzech), boryka się z losem swego przeznaczenia i przeszkodami.

LITERATURA.

Muzea Regionalne, ich cele i zadania. Zw. Pol. Naucz. Szk. Powszechn. T. I, Warszawa 1928.

Nauka Polska. Wyd. Kasy Mianowskiego. T. IV, IX, XIII. (O muzeach regionalnych).

Dwutygodnik «Ziemia». Wyd. Tow. Krajoznawczego. T. XV Nr. 4. 15—18. (O muzeach regionalnych).

Dr. Kolberg: Przemyskie. Kraków, 1891.

Dr. Adam Fischer: Lud Polski. Lwów, 1926.

Dr. Fr. Persowski: Osady w Ziemi Lwowskiej. Lwów, 1927.

Materiały własne w Tow. Przyj. Nauk w Przemysłu.

Pozatem prace: Z. Glogera, Wł. Matlakowskiego, Kazim. Mokłowskiego, Stan. Witkiewicza i innych — oraz materiały Polskiej Akademii Umiejętności, Gron Konserwatorskich, Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu i Wilnie, Tow. Naukowych w Warszawie i we Lwowie i innych.

Przemysł, w październiku 1930 roku.

SPIS ILUSTRACYJ:

- Tabl. I. Katedra w Tarnowie, według akwareli Zygmunta Vogla.
Tabl. II. Rynek i ratusz w Tarnowie, według akwareli Zygmunta Vogla.
Tabl. III. Drzewo genealogiczne rodziny Tarnowskich z r. 1644.
Tabl. IV. Widok m. Tarnowa z r. 1644 (Fragment z tabl. III).
Tabl. V. Widok Zamku Tarnowskiego (Fragment z tabl. III).

SPIS TREŚCI

	Str.
Przedmowa	3
Protokół V-go Zjazdu	5
K. Buczkowski: O związkach muzealnych ze szczególnem uwzględnieniem działalności Związku Muzeów w Polsce . .	17
M. Piotrowski: Dwa widoki Tarnowa	23
A. Czołowski: Nieznane Tarnoviana	30
I. Świencickij: Z dziejów organizacji muzeów ukraińskich w Polsce	34
B. Janusz: O potrzebie założenia we Lwowie «Ormiańskiego Mu- zeum Diecezjalnego»	36
K. Osiński: O zadaniach muzeów regionalnych	42

Miejska Biblioteka Publiczna
Im. Juliusza Słowackiego
ul. Słowacka 491

T-25248



34 - 411





102t/
fol.

